

250

Teatr Ludowy

ADAM MICKIEWICZ

DZIADY

Reżyseria - Łukasz Kos
Marek Wrona

Opieka artystyczna - Jerzy Trela

Scenografia - Dariusz Kunowski

Muzyka - Abel Korzeniowski

107/95

GUŚLARZ Ciemno wszędzie, głucho wszędzie,
Z czujnym słuchem, z bacznym okiem
Śpieszmy się w tajnym obrzędzie,
Z cichym pieniem, wolnym krokiem;
Wszak nie nucim po kolędzie,
Nucimy piosnkę żałoby;
Nie do dworu z nowym rokiem, -
Ze łzami idziem na groby.

CHÓR Póki ciemno, głucho wszędzie,
Spieszmy się w tajnym obrzędzie.

GUŚLARZ Spieszmy cicho i powoli,
Poza cerkwią, poza dworem,
Bo ksiądz guśłów nie dozwoli,
Pan się zbudzi nocnym chorem.
Zmarli tylko wedle woli
Spieszają, gdzie ich guślarz woła;
Żywi są na pańskiej roli,
Cmentarz pod władzą kościoła.

CHÓR Póki ciemno, głucho wszędzie,
Spieszmy się w tajnym obrzędzie.

GUŚLARZ Kto błędząc po życia kraju,
Chciał pilnować prostej drogi,
Choć mu los wedle zwyczaju
Wszędzie siał ciernie i głogi;
Nareszcie po latach wielu,
W licznych troskach, w ciężkich nudach,
Zapomniał o drogi celu,
Aby znaleźć wczas po trudach;

Kto z ziemi patrzył ku słońcu,
Marzył nieba i gwiazd loty
I nie znał ziemi, aż w końcu,
Kiedy wpadł w otchłań ciemnoty;

Kto żalem pragnął wydzwignąć,
Co znikło w przeszłości łonie,
Kto żądzą pragnął doścignąć,
Co ma przyszłość w tajnym łonie;

Kto poznał swój błąd niewczesnie,
O gorszej myśli poprawie,
Mruży oczy, by żyć we śnie
Z tym, czego szukał na jawie;

Kto marzeń tknięty chorobą,
Sam własnej sprawca katuszy,
Darmo chciał znaleźć przed sobą,
Co miał tylko w swojej duszy; -

Kto wspominasz dawne chwile,
Komu się o przyszłych marzy,
Idź ze świata ku mogile,
Idź od mędrce do guślarzy!

Mrok tajemnic nas otacza,
Pieśń i wiara przewodniczy,
Dalej z nami, kto rozpacza,
Kto wspomina i kto życzy.

DZIADY · CZĘŚĆ III

LITWA

PROLOG

W Wilnie przy ulicy Ostrobramskiej, w klasztorze ks. ks. Bazylianów,
przerobionym na więzienie stanu. — Cela więźnia

A strzeżcie się ludzi, albowiem was będą
wydawać do siedzącej rady i w poźnicach
swoich was biczować będą.

Mat. R. X w. 17

I do Starostów i do Królów będziecie
wodzeni na świadectwo im i poganom.

w. 18

I będziecie w nienawiści u wszystkich dla
imienia mego. Ale kto wytrwa aż do końca,
ten będzie zbawion.

w. 22

8, Szamiechi puma do wyjscia z grupy

Więzień wsparty na oknie, śpi

ANIOŁ STRÓŻ

Niedobre, nieczułe dziecię!
Ziemskie matki twej zasługi,
Prośby jej na tamtym świecie
Strzegły długo wiek twój młody
Od pokusy i przygody:
Jako róża, anioł sadów,
We dnie kwitnie, w noc jej wonie

*pydrieli mi
trudne radzenie
ktos ai
wiecysty d
wiesniowosci ed
widz p manobawstoo
dlaczego y me
moiesi xp
pudobatic*

Uwaga reż. więzienie stanu — dla więźniów politycznych.

lowent aucta

kióy me ma rity ne oprekooe'

- wotowiemniotwo imaty ch / matki
na (yae syne)

- temat onu -

to ma napowodp wptye we
rodny tolet

- seu daje naurp do ppppawie
absolutu.

- uptye iwoito, kowad

- lilije - auroi

- tylko kiedy wydzawny smyst
moiemy ubawyc' duo

- sube punktu za nepiane
kiedy moimo po wypppawc'

z me naurp stypiec', ale namphoia'
me powalajp mi stypiec'

- auroi no penowyu manencie
namiare xp no lawp, ducha zepo,
zeby stp opawipka'

- cate "Duiady" uowiek wobec
miescapara

- sprawaduai woiuow no letst
driewiang, me wiadomo co
stp wyplamy

len seu na miero opitywe

40 Tyś przyjmował chłostę Boga
 Jak dziki męczarnie wroga.
 I dusza twa w niepokoju,
 Ale z dumą się budziła,
 Jakby w niepamięci zdroju
 Przez noc całą męty piła.
 45 I pamiętki wyższych światów
 W głąb ciągnąłeś, jak kaskada,
 Gdy w podziemną przepaść wpada,
 Ciągnie liście drzew i kwiatów.

50 Natenczas gorzko płakałem,
 Oblicze tuląc w me dłonie;
 Chciałem i długo nie śmiałem
 Ku niebieskiej wracać stronie,
 Bym nie spotkał twojej matki;
 Spyta się: „Jaka nowina
 55 Z kuli ziemskiej, z mojej chatki,
 Jaki sen był mego syna?”

WIEZIEN

budzi się strudzony i patrzy w okno — rano

Nocy cicha, gdy wschodzisz, kto ciebie zapyta,
 Skąd przychodzisz; gdy gwiazdy przed sobą rozsiejesz,
 Kto z tych gwiazd tajnie przyszłej drogi twojej wyczyta!
 60 „Zaszło słońce”, wołają astronomy z wieży,
 Ale dlaczego zaszło, nikt nie odpowiada;
 Ciemności kryją ziemię i lud we śnie leży,
 Lecz dlaczego śpią ludzie, żaden z nich nie bada.
 Przebudzą się bez czucia, jak bez czucia spali —
 65 Nie dziwi słońca dziwna, lecz codzienna głowa;

w. 37 *larwy* — maski, straszidła.

w. 43 *w niepamięci zdroju* — wg wierzeń starożytnych dusze zmarłych przybywające do podziemia piły z rzeki Lete wodę zapomnienia.

w. 59 *tajnie* — tajemnice.

Zmienia się blask i ciemność jako straż pułkowa;
Ależ gdzież są wodzowie, co jej rozkazali?

A sen? — ach, ten świat cichy, głuchy, tajemniczy,
Życie duszy, czyż nie jest warte badań ludzi!
70 Któż jego miejsce zmierzy, kto jego czas zliczy!
Trwoży się człowiek śpiący — śmieje się, gdy zbudzi.
Mędracy mówią, że sen jest tylko przypomnienie —
Mędracy przekłęci!

Czyż nie umiem rozróżnić marzeń od pamięci?
75 Chyba mnie wmówią, że moje więzienie
Jest tylko wspomnienie.
Mówią, że senne czucie rozkoszy i kaźni
Jest tylko grą wyobraźni; —
Głupi! zaledwie z wieści wyobraźnią znają
80 I nam wieszczom o niej bają!
Bywałem w niej, zmierzyłem lepiej jej przestrzenie
I wiem, że leży za jej granicą — marzenie.
Prędzej dzień będzie nocą, rozkosz będzie kaźnią,
Niż sen będzie pamięcią, mara wyobraźnią.

kładnie się i wstaje znowu — idzie do okna

85 Nie mogę spocząć, te sny to straszą, to łudzą:
Jak te sny mię trudzą!

drzemie

DUCHY NOCNE

Puch czarny, puch miękki pod głowę podłożmy,
Śpiewajmy, a cicho — nie trwóźmy, nie trwóźmy.

DUCH Z LEWEJ STRONY

90 Noc smutna w więzieniu, tam w mieście wesele,
U stołów tam muzyki huczą;

w. 72—84 Więzień przypisuje snom większe znaczenie niż „mędracy” — psychologowie.

Przy pełnych kielichach śpiewają minstrele,
 Tam nocą komety się włóczą:
 Komety z oczkami i z jasnym warkoczem.

Więzień usypia

95 Kto po nich kieruje łódź w biegu,
 Ten zaśnie na fali, w marzeniu uroczem,
 Na naszym przebudzi się brzegu.

ANIOŁ JADZIA

My uprosiliśmy Boga,
 By cię oddał w ręce wroga.
 Samotność mędrców mistrzyni.
 I ty w samotnym więzieniu,
 Jako prorok na pustyni,
 Dumaj o twym przeznaczeniu.

twaktuj więzienie
 jako daw, miejsce
 gdzie można znaleźć
 coś więcej

CHÓR DUCHÓW NOCNYCH

105 W dzień Bóg nam dokucza, lecz w nocy wesele,
 W noc późną próżniaki się tuczą,
 I w nocy swobodniej śpiewają minstrele,
 Szatany piosenek ich ucą.

110 Kto ranną myśl świętą przyniesie z kościoła,
 Kto rozmów pocziwych smak czuje,
 Noc-pjawka wyciągnie pobożną myśl z czoła,
 Noc-wąż w ustach smaki zatruje.

Śpiewajmy nad sennym, my, nocy synowie,
 Usłużmy, aż będzie nam sługą.
 Wpadnijmy mu w serce, biegajmy po głowie,
 Nasz będzie — ach, gdyby spał długo!

w. 91 *minstrele* — średniowieczni pieśniarze. Pieśni minstrelów były za-
 zwyczaj pochwałą życia, namiętności, docześności.

w. 92 *komety* — tu: uwodzicielskie kobiety.

w. 94 *Kto po nich kieruje* — kto według nich kieruje swą łódź, komu one
 są gwiazdą przewodnią.

w. 96 Stanie się zdobyczą złych duchów, będzie potępiony.

ANIOŁ

115 Modlono się za tobą na ziemi i w niebie,
Wkrótce muszą tyrani na świat puścić ciebie.

WIĘZIEN

budzi się i myśli

120 Ty, co bliźnich katujesz, więzisz i wyrzynasz,
I uśmiechasz się we dnie, i w wieczór uczujesz;
Czy ty z rana choć jeden sen twój przypominasz,
A jeśliś go przypomniał, czy ty go pojmujesz?

drzemie

ANIOŁ

Ty będziesz znowu wolny, my oznajmić przyszli.

WIĘZIEN

budzi się

Będę wolny? — pamiętam, ktoś mi wczora prawił;
Nie, skądże to, czy we śnie? czy Bóg mi objawił?

zasypia

ANIOŁOWIE

125 Pilnujmy tylko, ach, pilnujmy myśli,
Między myślami bitwa już stoczona.

DUCHY Z LEWEJ STRONY

Podwójmy napaść.

DUCHY Z PRAWEJ

130 My podwójmy straże.
Czy zła myśl wygra, czy dobra pokona,
Jutro się w mowach i w dziełach pokaże;
I jedna chwila tej bitwy wyrzeka
Na całe życie o losach człowieka.

Stare wstaje, ja też

WIEZIEŃ

Mam być wolny — tak! nie wiem, skąd przyszła nowina,
Lecz ja znam, co być wolnym z łaski Moskwicina.
Łotry zdejmą mi tylko z rąk i nóg kajdany,
Ale wtłoczą na duszę — ja będę wygnany!

- 135 Błąkać się w cudzoziemców, w nieprzyjaciół tłumie,
Ja śpiewak, — i nikt z mojej pieśni nie zrozumie
Nic — oprócz niekształtnego i marnego dźwięku.
Łotry, tej jednej broni z rąk mi nie wydarły,
Ale mi ją zepsuto, przełamano w rękę;
140 Żywy, zostanę dla mej ojczyzny umarły,
I myśl legnie, zamknięta w duszy mojej cieniu,
Jako dyjament w brudnym zawarty kamieniu.

wstaje i pisze węglem z jednej strony:

D. O. M.

GUSTAVUS
OBIIT M. D. CCC. XXIII
CALENDIS NOVEMBRIS

z drugiej strony:

HIC NATUS EST
CONRADUS
M. D. CCC. XXIII
CALENDIS NOVEMBRIS

wspiera się na oknie — usypia

*3 murylo
Andres*

*tekstami paktolom przed
Attem od strony widowni*

*węgiem w ciemności
w. Kulisz*

- w. 136 *Ja śpiewak* — poeta; *pieśni* — wiersze. Terminologia wywodząca się ze starożytności, kiedy utwory poetyckie były śpiewane lub recytowane przy wtórze muzyki.
- w. 142 W niektórych krajach diamenty występują w piaskach lub skalach osadowych.
- po w. 142 *D. O. M.* — Deo Optimo Maximo (Bogu Najlepszem, Najwyższemu) — inicjały często zamieszczane na nagrobkach; *Gustavus obiit...* — Gustaw zmarł 1823, 1 listopada. Tu narodził się Konrad 1823, 1 listopada. Zmiana imienia symbolizuje przeobrażenie wewnętrzne bohatera.

Człowieku! gdybyś wiedział, jaka twoja władza!
Kiedy myśl w twojej głowie, jako iskra w chmurze,
¹⁴⁵ Zabłyśnie niewidzialna, obłoki zgromadza,
I tworzy deszcz rodzajny lub gromy i burze;
Gdybyś wiedział, że ledwie jedną myśl rozniecisz,
Już czekają w milczeniu, jak gromu żywioły,
Tak czekają twej myśli — szatan i anioły:
¹⁵⁰ Czy ty w piekło uderzysz, czy w niebo zaświecisz;
A ty jak obłok górny, ale błędny, pałasz
I sam nie wiesz, gdzie lecisz, sam nie wiesz, co zdziałasz.
Ludzie! każdy z was mógłby, samotny, więziony,
Myślą i wiarą zwać i podźwigać trony.

ŻĘGOTA - P. BEUCH

JANKOWSKI - PILITOWSKI

FREJENT - SLAWUL

KS. LWOVICZ - SZWEC (PIJAR)

SOBOLEWSKI - PIECHA

TOMASZ - SCHMSCHAJNER

FELIKS - WOJCIECHOWSKI

KS PIOTR - DZIWISZ

ARCHANIŁE - GADACZ

ARCHANIŁE II - KRZYSICA

AKT I

SCENA I

Korytarz — Straż z karabinami stoi opodal — Kilku więźniów młodych ze świecami wychodzą z cel swoich — Północ

JAKUB JANKOWSKI

Czy można? — obaczmy się?

ADOLF FREJENT

Straż gorzałkę pije:

Kapral nasz.

JAKUB

Która biła?

ADOLF

Północ niedaleko.

Scena I. Osobom występującym w tej scenie nadał poeta rysy charakteru, koleje losu, imiona lub nazwiska swoich przyjaciół, uwięzionych wraz z nim.

Północ — Ignacy Domeyko pisze we wspomnieniach: „Północ była dla nas wschodem słońca: zbieraliśmy się w celi Adama i aż do świtu przepełdzaliśmy nocę na rozmowie cichej, ale nie smutnej” (I. Domeyko, *Filareci i Filomaci*, [w:] H. Mościcki, *Promieniści, Filomaci, Filareci*, Warszawa 1919).

przed w. 1 Jakub Jagiełło, filareta, później nauczyciel gimnazjum w Słucku.

w. 1 Adolf Januszkiewicz, student Uniwersytetu Wileńskiego nie należał do żadnego związku. Uwolniony z śledztwa, przebywał jakiś czas w Rzymie. Brał udział w powstaniu listopadowym i za to został zesłany na Sybir.

JAKUB

Ale jak nas runt złowi, kaprała zasieką.

ADOLF

Tylko zgaś świecę; — widzisz — ogień w okna bije.

gaszą świecę

⁵ Runt dzieciństwo! runt musi do wrót długo pukać,
Dać hasło i odebrać, musi kluczków szukać: —
Potem — długi korytarz, — nim nas runt zacapi,
Rozbieżym się, drzwi zamkną, każdy padł i chrapi.

Inni więźnie, wywołani z celi, wychodzą

ŻEGOTA

Dobry wieczór.

KONRAD

I ty tu!

w. 3 *runt* — (franc. *ronde*) patrol nocny kontrolujący strażę; *kaprała zasieką* — w wojsku carskim istniała okrutna kara chłosty.

w. 5—8 Podobny epizod opisuje Domeyko (*op. cit.*, s. 41): „Zdarzyło się też, że jednej nocy o pierwszej godzinie przyszło policmajstrowi zwiedzić nasze więzienie; szyldwachy spały, my, skupieni w izbie Adama, piliśmy spokojnie herbatę; wtem rozruch na korytarzu, szczęk kluczy i karabinów; przestraszony podoficer zdobył się na koncept, że od razu nie mógł trafić na klucz do drzwi, które wiodły do naszego korytarza. Policmajster pękał ze złości, ale zyskaliśmy minutę czasu i w momencie, kiedy wysadził drzwi, już każdy z nas był w swoim łóżku i zagasił świecę, a przy każdego drzwiach stał szyldwach z karabinem, wyprostowany jakby przed cesarzem”.

przed w. 9 *Żegota* — Ignacy Domeyko (1801—1889), filomata, ukończył wydział matematyczno-fizyczny Uniwersytetu Wileńskiego, zarządzał potem majątkiem swego stryja. Udało mu się uniknąć wyroku skazującego. Brał udział w powstaniu listopadowym. Po upadku powstania emigrował, studiował w Paryżu geologię. W r. 1838 wyjechał do Chile, gdzie położył nieocenione zasługi na polu badań geologicznych i rozwoju szkolnictwa wyższego.

KS. LWOWICZ

I wy tu?

SOBOLEWSKI

I ja tu.

FREJEND

¹⁰ A wiecie co, Żegoto, idziem do twej celi,
 Świeży więzień dziś wstąpił do nowicyjatu,
 I ma komin; tam dobry ogień będziem mieli,
 A przy tym nowość, — dobrze widzieć nowe ściany.

SOBOLEWSKI

Żegoto! a, jak się masz; — i ty tu, kochany!

ŻEGOTA

¹⁵ U mnie cela trzy kroki; was taka gromada.

FREJEND

Wiecie co, pójdźmy lepiej do celi Konrada.
 Najdalsza jest, przytyka do muru kościoła;
 Nie słychać stamtąd, choć kto śpiewa albo woła.
 Myślę dziś głośno gadać i chcę śpiewać wiele;
²⁰ W mieście pomysła, że to śpiewają w kościele.
 Jutro jest Narodzenie Boże. — Eh — koledzy,
 Mam i kilka butelek.

- w. 9 Ks. Lwowicz, pijar, filareta. Po śledztwie wyszedł na wolność; Sobolewski, por. przypis do Dedykacji; Antoni Frejend, filareta. Domeyko wspomina, że „przyrządzał herbatę i nas rozśmieszał” (op. cit., s. 40).
- w. 11 *nowicyjat* — okres próbnego pobytu w klasztorze. Tu użyte żartobliwie.
- w. 20 *śpiewają w kościele* — „w tej celi — wspomina Domeyko — na Nowy Rok czytał nam Adam swój piękny wiersz *Skonał rok stary etc.*, a z jutrzni, w noc Bożego Narodzenia, dochodziła nas przy wtórowaniu dalekiego organu przytłumiona pieśń *Przybieżeli pastuszkowie..* (op. cit., s. 41).

JAKUB JAN KOWSKI

Bez kaprala wiedzy?

FREJEND

Kapral poczciwy, i sam z butelek skorzysta,
 Przy tym jest Polak, dawny nasz legjonista,
²⁵ Którego car przerobił gwałtem na Moskala.
 Kapral dobry katolik, i więźniom pozwala
 Przepędzić wieczór świętej Wigiliji razem.

JAKUB

Gdyby się dowiedzieli, nie uszłoby płazem.

*Wchodzą do celi Konrada, nakładają ogień w kominie i zapalają świecę. —**Cela Konrada jak w Prologu*

KS. LWOWICZ

I skądże się tu wzięłeś, Żegoto kochany?
³⁰ Kiedy?

ŻEGOTA

Dziś mię porwali z domu, ze stodoły.

KS. LWOWICZ

I ty byłeś gospodarz?

ŻEGOTA

Jaki! zawołany.

Żebyś ty widział moje merynosy, woły!
 Ja, co pierwiej nie znałem, co owies, co słoma,
 Mam sławę najlepszego w Litwie ekonomia.

w. 32 *merynosy* — cienkowiełniste owce rasy hiszpańskiej.

w. 34 *ekonom* — zarządca dóbr.

JAKUB

35 Wzięto cię niespodzianie?

ŻEGOTA

Od dawna słyshałem

O jakimś w Wilnie śledztwie; dom mój blisko drogi.

Widać było kibitki latające czwałem

I co noc nas przerażał poczty dźwięk złowrogi.

Nieraz gdyśmy wieczorem do stołu zasiedli

40 I ktoś żartem uderzył w szklanę noża trzonkiem,

Drżały kobiety nasze, staruszkowie bledli,

Myśląc, że już zajeżdża feldjeger ze dzwonkiem*.

Lecz nie wiedziałem, kogo szukają i za co,

Nie należałem dotąd do żadnego spisku.

45 Sądzę, że rząd to śledztwo wynalazł dla zysku,

Że się więźniowie nasi porządnie opłacą

I powrócą do domu.

TOMASZ

Taką masz nadzieję?

ŻEGOTA

Jużci przecież bez winy w Sybir nas nie wyślą;

A jakąż winę naszą znajdą lub wymyślą?

50 Milczycie, — wytłumaczcież, co się tutaj dzieje,

O co nas oskarżono, jaki powód sprawy?

w. 37 *kibitka* — drewniany lekki wóz bez resorów; kibitkami przewożono zesłańców.

w. 38 *poczta* — dyliżans pocztowy, oznajmiał swe przybycie dzwonkiem.

w. 42 *feldjeger ze dzwonkiem* — strzelec polny, pełniący funkcję żandarma. Na służbie strzelcy jeździli wozami opatrzonymi dzwonkiem podobnie jak wozy pocztowe. * Tu i dalej zob. Objasnienia poety s. 210—217).

po w. 47 *Tomasz* — Tomasz Zan.

w. 52 *Nowosilcow przybył...* — śledztwo w sprawie związków młodzieży miało dwa etapy: czujność Nowosilcowa obudził drobny na pozór wy-

TOMASZ

Powód — że Nowosilcow przybył tu z Warszawy.
 Znasz zapewne charakter pana Senatora.
 Wiesz, że już był w niełasce u imperatora,
⁵⁵ Że zysk dawniejszych łupiestw przepił i roztrwonił,
 Stracił u kupców kredyt i ostatkiem gonił.
 Bo pomimo największych starań i zabiegów
 Nie może w Polsce spisku żadnego wysledzić;
 Więc postanowił świeży kraj, Litwę, nawiedzić;
⁶⁰ I tu przeniósł się z całym głównym sztabem szpiegów.
 Żeby zaś mógł bezkarnie po Litwie plądrować
 I na nowo się w łaskę samodzierzcy wkręcić,
 Musi z towarzystw naszych wielką rzecz wysnować
 I nowych wiele ofiar carowi poświęcić.

ZEGOTA

⁶⁵ Lecz my się uniewinnim —

TOMASZ

Bronić się daremnie —
 I śledztwo, i sąd cały toczy się tajemnie;
 Nikomu nie powiedzą, za co oskarżony,
 Ten, co nas skarży, naszej ma słuchać obrony;

padek: w gimnazjum wileńskim uczeń V kl. Michał Plater napisał na tablicy kilka słów na cześć Konstytucji 3 maja. Władze szkolne ukarały go stosunkowo ostro, ale nie chciały, by sprawa nabrała rozgłosu. Nowosilcowowi zdarzenie to posłużyło za pretekst, by oskarżyć uniwersytet o sprzyjanie wywrotowym tendencjom. Platę i kolegów aresztowano i posłano „w żołdacy”, rektora uniwersytetu i kilku profesorów gimnazjum trzymano w areszcie przeszło dwa miesiące. Od lipca 1823 r. Nowosilcow osobiście prowadził śledztwo, wydobywając od rektora informacje o życiu młodzieży uniwersyteckiej. Rewizje w mieszkaniach studentów, u których gromadziły się większe grupy kolegów, przyniosły najobfitszy plon w przypadku Jankowskiego, krzykacza i demagoga, autora obelżywych wierszy przeciw carowi. Wiersze te znajdowały się między protokołami filareckimi. Aresztowany, nastraszonego Jankowski wydaje tajemnicę istnienia Towarzystwa Filaretów (o Filomatach nie wiedział). Następuje teraz drugi etap śledztwa —

On gwałtem chce nas karać — nie unikniem kary.
 70 Został nam jeszcze środek smutny — lecz jedyny:
 Kilku z nas poświęcimy wrogom na ofiary
 I ci na siebie muszą przyjąć wszystkich winy.
 Ja stałem na waszego towarzystwa czele,
 Mam obowiązek cierpieć za was, przyjaciele;
 75 Dodajcie mi wybranych jeszcze kilku braci,
 Z takich, co są sieroty, starsi, nieżonaci,
 Których zguba niewiele serc w Litwie zakrwawi,
 A młodszych, potrzebniejszych z rąk wroga wybawi.

ZEGOTA

Więc aż do tego przyszło?

JAKUB JANKOWSKI

Patrz, jak się zasmucił.

80 Nie wiedział, że dom może na zawsze porzucił.

FREJEND

Nasz Jacek musiał żonę zostawić w połogu,
 A nie płacze —

FELIKS KÓŁAKOWSKI

Ma płakać? owszem — chwała Bogu,
 Jeśli powije syna, przyszłość mu wywieszczę —
 Daj mi no rękę — jestem trochę chiromanta,

sprawa filarecka, rozpoczęta uwięzieniem wydanych przez Jankowskie-
 go filaretów, zakończona wyrokiem skazującym na twierdzę bądź ze-
 śłanie 20 filomatów i filaretów (14 VIII 1824 r.).

w. 73 *Ja stałem... na czele* — Zan był organizatorem jawnego związku
 Promienistych. Akta śledztwa wskazują, że istotnie starał się skiero-
 wać na siebie wszystkie poważniejsze oskarżenia.

w. 81 *Jacek* — Onufry Pietraszkiewicz (1793—1863), przyrodnik, sekretarz
 i skarbnik Filomatów. Skazany na zesłanie, przebywał kilkanaście lat
 na Sybirze.

w. 84 *chiromanta* — (z grec.) wróżący z ręki.

apis na
 ukarały
 osu. No-
 uniwer-
 w arez-
 profeso-
 Od lipca
 od rek-
 w miesz-
 kolegów,
 rzykacza
 iersze te
 nastra-
 Filaretów
 igtwa —

⁸⁵ Wywróżę tobie przyszłość twojego inianta.

patrzac na rękę

Jeśli będzie pocziwy, pod moskiewskim rządem
Spotka się niezawodnie z kibitką i sądem;
A kto wie, może wszystkich nas znajdzie tu jeszcze —
Lubię synów, to nasi przyszli towarzysze.

ŻEGOTA

⁹⁰ Wy tu długo siedzicie?

FREJEND

Skądże datę wiedzieć?
Kalendarza nie mamy, nikt listów nie pisze;
To gorsza, że nie wiemy, póki mamy siedzieć.

SUZIN

Ja mam u okna parę drewnianych firanek
I nie wiem nawet, kiedy mrok, a kiedy ranek.

FREJEND

⁹⁵ Ale pytaj Tomasza, patryjarchę biedy;
Największy szczupak, on też pierwszy wpadł do matni;

w. 85 *infant* — (z hiszp.) dosł. dziecko. W hiszpańskim domu panującym tytuł dzieci królewskich (z wyj. następcy tronu).

po w. 92 Adam Suzin (1800—1874), filareta, student wydziału matematyczno-fizycznego Uniwersytetu Wileńskiego. Jeden z „szeregowych” filaretów, zachował w śledztwie nieugiętą postawę, czym zasłużył sobie na najsurowszy (obok Zana i Czczota) wyrok: pół roku twierdzy i zesłanie.

w. 93 *parę drewnianych firanek* — okna w niektórych celach były zabie-lone wapnem i zabite deskami (por. T. Massalski, *W celi więziennej*, [w:] Mościcki, *Promieniści...*, s. 98).

w. 95 *patryjarcha* — (z grec.) najstarszy w rodzie; tu przenośnie — ten, który najdłużej siedzi w więzieniu.

w. 96 *matnia* — pułapka, sieć.

On nas tu wszystkich przyjął i wyjdzie ostatni,
Wie o wszystkich, kto przybył, skąd przybył i kiedy.

SUZIN ~~ŻEGOTA~~

To Pan Tomasz! ja poznać nie mogłem Tomasza.

¹⁰⁰ Daj mi rękę, znałeś mię krótko i niewiele:

Wtenczas tak była droga wszystkim przyjaźń wasza,
Otaczali was liczni, bliżsi przyjaciele;

Nie dojrzałeś mię w tłumie, lecz ja ciebie znałem,
Wiem, coś zrobił, coś cierpiał, żebyś nas ocalił; —

¹⁰⁵ Odtąd będę się z twojej znajomości chwalił,

I w dzień zgonu przypomnę — z Tomaszem płakałem.

FREJEND

Ale dla Boga, po co te łzy, płacze, zgroza.

Patrz — Tomasz, gdy był wolny, miał na swoim czole
Wypisano wielkimi literami „koza”.

¹¹⁰ Dziś w więzieniu jak w domu, jak w swoim żywiole.

On był na świecie jako grzyby kryptogamy,

Więdniał i schnął od słońca; — wsadzony do lochu,

Kiedy my, słoneczniki, bledniejemy, zdychamy,

On rozwija się, kwitnie i tyje po trochu.

¹¹⁵ Ale też wziął pan Tomasz kuracją modną,

Sławną teraz na świecie kuracją głodną.

ŻEGOTA

do Tomasza

Głodem ciebie morzono?

FREJEND

Dodawano strawy;

Ale gdybyś ją widział, — widok to ciekawy!

w. 111 *kryptogamy* — ogólna nazwa roślin bezkwiatowych (grzyby, wodorosty, mchy), rozwijających się najlepiej w cieniu.

w. 116 *kuracja głodna* — głodowa, odchudzająca.

ującym
natycz-
"fila-
sobie
ierdzy
zabie-
wię-
- ten,

Dość było taką strawą w pokoju zakadzić,
¹²⁰ Ażeby myszy wytruć i świerszcze wygładzić.

ŻEGOTA

I jakże ty jeść mogłeś!

TOMASZ

Tydzień nic nie jadłem,
 Potem jeść próbowałem, potem z sił opadłem;
 Potem jak po truciźnie czułem bole, kłucia,
 Potem kilka tygodni leżałem bez czucia.
¹²⁵ Nie wiem, ile i jakim choroby przebywałem,
 Bo nie było doktora, co by je nazywał.
 Wreszcie jam wstał, jadł znowu i do sił przychodził,
 I zdaje mi się, że się do tej strawy zrodził.

FREJEND

z wymuszoną wesołością

Wierzcie mi, tam za kozą same urojania;
¹³⁰ Kto tu był, sekret kuchni i mieszkań przeniknął:
 Jeść, mieszkać, źle czy dobrze, skutek przywyknienia.
 Pytał raz Litwin, nie wiem, diabła czy Pińczuka*:
 „Dlaczego siedzisz w błocie?” — „Siedzę, bom przywyknął”.

~~JAKUB~~ KOLAKOWSKI

Ależ przywyknąć, bracie!

FREJEND

Na tym cała sztuka.

JAKUB

¹³⁵ Ja tu siedzę podobno od ośmiu miesięcy,
 A tak tęsknię jak pierwej, nie mniej —

w 132 *Pińczuk* — mieszkaniem okolic Pińska, Poleszuk.

FREJEND

I nie więcój?

Pan Tomasz tak przywyknął, że mu powiew zdrowy
Zaraz piersi obciąża, robi zawrót głowy.

On odwyknął oddychać, nie wychodzi z celi —

¹⁴⁰ Jeśli go stąd wypędzą, koza się opłaci:

Bo on potem ni grosza na wino nie straci,

Tylko łyknie powietrza i wnet się podchmieli*.

TOMASZ

Wolałbym być pod ziemią, w głodzie i chorobie,
Znosić kije i gorsze niżli kije — śledztwo,

¹⁴⁵ Niż tu, w lepszym więzieniu, mieć was za sąsiedztwo. —

Łotry! wszystkich nas w jednym chcą zakopać grobie.

FREJEND

Jak to? więc płaczesz po nas? — masz kogo żałować.

Czy nie mnie? pytam, jaka korzyść z mego życia?

Jeszcze w wojnie — mam jakiś talencik do bicia,

¹⁵⁰ I mógłbym kilku dońcom grzbiety naszpikować.

Ale w pokoju — cóż stąd, że lat sto przeżyję

I będę kłął Moskalów, i umrę — i zgniję.

Na wolności wiek cały byłbym mizerakiem,

Jak proch, albo jak wino miernego gatunku; —

¹⁵⁵ Dziś, gdy wino zatknięto, proch przybito kłakiem,

W kozie mam całą wartość butli i ładunku.

Wytchnąłbym się jak wino z otwartej konewki;

Spaliłbym jak proch lekko z otwartej panewki.

Lecz jeśli mię w łańcuchach stąd na Sybir wyślą,

¹⁶⁰ Obaczą mię Litwini bracia i pomyślą:

Wszakci to krew szlachecka, to młódź nasza ginie,

Poczekaj, zbójco caru, czekaj, Moskwicinie! —

w. 145 *w lepszym więzieniu* — Zan był początkowo zamknięty nie w klasztorze, ale w „turmie”, w kazamatach zamkowych.

w. 150 *dońcy* — Kozacy dońscy, tworzący w wojsku carskim osobne oddziały.

w. 157 *wytchnąłbym się* — wywietrzyłbym.

w. 162 *caru* — (gw.) carze.

Taki jak ja, Tomaszu, dałby się powiesić,
 Żebyś ty jedną chwilę żył na świecie dłużej:
 165 Taki jak ja, ojczyźnie tylko śmiercią służy;
 Umarłbym dziesięć razy, byle cię raz wskrzesić, —
 Ciebie, lub ponurego poetę Konrada,
 Który nam o przyszłości, jak Cygan, powiada. —

do Konrada

Wierzę, bo Tomasz mówił, żeś ty śpiewak wielki,
 170 Kocham cię, boś podobny także do butelki:
 Rozlewasz pieśń, uczuciem, zapalem oddychasz,
 Pijem, czujem, a ciebie ubywa — usychasz.

*bierze za rękę Konrada i tży sobie ociera
 do Tomasza i Konrada*

Wy wiecie, że was kocham, ale można kochać,
 Nie płakać. Otóż, bracia, osuszcie łzy wasze; —
 175 Bo jak się raz rozczulę i jak zacznę szlochać,
 I herbaty nie zrobię, i ogień zagaszę.

*robi herbatę
 Chwila milczenia*

KS. LWOWICZ

Prawda, źle przyjmujemy nowego przybysza;

pokazując Żegotę

W Litwie zły to znak płakać we dniu inkrutowin* —
 Czy nie dosyć w dzień milczym! — he? — jak długa cisza.

JAKUB FELIKS

180 Czy nie ma nowin z miasta?

WSZYSCY

Nowin?

w. 178 *inkrutowiny* — uroczystość przenosin na nowe mieszkanie (z
 objaśnienia poety).

KS. LWOWICZ

Żadnych nowin?

ADOLF FELIKS

Jan dziś chodził na śledztwo, był godzinę w mieście,
Ale milczy i smutny; — i jak widać z miny,
Nie ma ochoty gadać:

KILKU Z WIĘŹNIÓW

No, Janie! Nowiny?

JAN SOBOLEWSKI

ponuro

Niedobre — dziś — na Sybir — kibitek dwadzieście
¹⁸⁵ Wywieźli.

ŻEGOTA

Kogo? — naszych?

JAN

Studentów ze Żmudzi.

WSZYSCY

Na Sybir?

JAN

I paradnie! — było mnóstwo ludzi.

w. 181 *chodził na śledztwo* — więźniów przesłuchiowano nie w klasztorze, ale w pałacu pobiskupim, zajęтым przez Nowosilcowa.

w. 185 *Studentów ze Żmudzi* — uczeniowie powiatowej szkoły w Krozach, członkowie tajnej organizacji Braci Czarnych, której celem miało być niesienie pomocy aresztowanym filaretom i rozszerzenie działalności spiskowej na całą Litwę. Po wykryciu organizacji jej członkowie zostali skazani przez sąd wojskowy na zesłanie do Bobrujska i Orenburga, a potem wcieleni do wojska.

Wywieźli!

JAN

Sam widziałem.

JACEK TOMASZ

Widziałeś! — i mego
Brata wywieźli? — wszystkich?

JAN

Wszystkich, — do jednego.

Sam widziałem. — Wracając, prosiłem kaprała
190 Zatrzymać się; pozwolił chwilę. Stałem z dala,
Skryłem się za słupami kościoła. W kościele
Właśnie msza była; — ludu zebrało się wiele.
Nagle lud cały runął przeze drzwi nawalem,
Z kościoła ku więzieniu. Stałem pod przysionkiem,
195 I kościół tak był pusty, że w głębi widziałem
Księdza z kielichem w ręku i chłopca ze dzwonkiem.
Lud otoczył więzienie nieruchomym wałem;
Od bram więzienia na plac, jak w wielkie obrzędy,
Wojsko z bronią, z bębnami stało we dwa rzędy;
200 W pośrodku nich kibitki. — Patrzą, z placu sady
Policmejster na koniu; — z miny zgadłbyś łatwo,
Że wielki człowiek, wielki tryumf poprowadzi:
Tryumf Cara północy, zwycięzcy — nad działwą. —
Wkrótce znak dano bębniem i ratusz otwarty —
205 Widziałem ich: — za każdym z bagnetem szły warty,
Małe chłopcy, znędzniałe, wszyscy jak rekruci
Z golonymi głowami; — na nogach okuci.
Biedne chłopcy! — najmłodszy, dziesięć lat, nieboże,
210 I pokazywał nogę skrwawioną i nagą.

w. 201 *policmejster* — (z niem.) komendant policji.

- Policmejster przejeżdża, pyta, czego żądał;
 Policmejster człek ludzki, sam łańcuch oglądał:
 „Dziesięć funtów, zgadza się z przepisaną wagą”. —
 Wywiedli Janczewskiego; — poznałem, oszpetniał,
 215 Szerniał, schudł, ale jakoś dziwnie wyszlachetniał.
 Ten przed rokiem swawolny, ładny chłopczyk mały,
 Dziś poglądał z kibitki, jak z odludnej skały
 Ów Cesarz! — okiem dumnym, suchym i pogodnym;
 To zdawał się pocieszać spółników niewoli,
 220 To lud zęgnął uśmiechem, gorzkim, lecz łagodnym,
 Jak gdyby im chciał mówić: nie bardzo mię boli.
 Wtem zdało mi się, że mnie napotkał oczyma,
 I nie widząc, że kapral za suknią mię trzyma,
 Myślił, żem uwolniony; — dłoń swą ucałował,
 225 I skinął ku mnie, jakby zęgnął i winszował; —
 I wszystkich oczy nagle zwróciły się ku mnie,
 A kapral ciągnął gwałtem, ażeby się schował;
 Nie chciałem, tylkom stanął bliżej przy kolumnie.
 Uważałem na więźnia postawę i ruchy: —
 230 On postrzegł, że lud płacze patrząc na łańcuchy,
 Wstrząsł nogą łańcuch, na znak, że mu niezbyt ciężył. —
 A wtem zacięto konia, — kibitka runęła —
 On zdjął z głowy kapelusz, wstał i głos natężył,
 I trzykroć krzyknął: „Jeszcze Polska nie zginęła”. —

- w. 214 Cyprian Janczewski, współzałożyciel związku Braci Czarnych, był uczniem Mickiewicza ze szkoły kowieńskiej; przeniesiony potem do szkoły w Krożach, pozostawał pod wpływem filomaty Jana Sobolewskiego. Aresztowanie tego nauczyciela było pierwszym impulsem do założenia związku. Janczewski i drugi współzałożyciel organizacji — Jan Witkiewicz, skazani zostali na śmierć; wyrok ten w drodze łaski w. ks. Konstanty zamienił na 10 lat ciężkich robót fortecznych w Bobrujsku i wcielenie „w żołdacy” po odbyciu 10-letniej kary.
- w. 217—218 z *odludnej skały ów Cesarz* — mowa o Napoleonie I; zwyciężony pod Waterloo, był więziony aż do śmierci na odludnej, skalistej wyspie Św. Heleny.
- w. 230—234 Lelewel poświadcza prawdziwość tej sceny: „okuty w kajdany i na wóz włożony, był dobrej myśli i pokrzepiał towarzyszków, pocieszając ich, że miło za ojczyznę cierpieć” (J. Lelewel, *Nowosilcow w Wilnie*, [w:] Mościcki, *Promieniści...*, s. 120). W raporcie policyjnym czytamy: „Przestępcy podczas wywożenia, a nawet w czasie

- 235 Wpadli w tłum: — ale długo ta ręka ku niebu,
 Kapelusz czarny jako chorągiew pogrzebu,
 Głowa, z której włos przemoc odarła bezwstydną,
 Głowa niezawstydzona, dumna, z dala widna,
 Co wszystkim swą niewinność i hańbę obwieszcza
- 240 I wystaje z czarnego tyłu głów natłoku,
 Jak z morza łeb delfina, nawałnicy wieszczą,
 Ta ręka i ta głowa zostały mi w oku,
 I zostaną w mej myśli, — i w drodze żywota
 Jak kompas pokażą mi, powiodą, gdzie cnota:
- 245 Jeśli zapomnę o nich, Ty, Boże na niebie,
 Zapomnij o mnie. —

KS. LWOWICZ

Amen za was.

KAŻDY Z WIĘŹNIÓW

I za siebie.

JAN SOBOLEWSKI

- Tymczasem zajeżdżały inne rzędem długim
 Kibitki; — ich wsadzano jednego po drugim.
 Rzuciłem wzrok po ludu ściśnionego kupie,
 250 Po wojsku, — wszystkie twarze poblady jak trupie:
 A w takim tłumie taka była cichość głucha,
 Żem słyszał każdy krok ich, każdy dźwięk łańcucha.
 Dziwna rzecz! wszyscy czuli, jak nieludzka kara:
 Lud, wojsko czuje, — milczy, — tak boją się cara.
- 225 Wywiedli ostatniego; — zdało się, że wzbraniał,
 Lecz on biedny iść nie mógł, co chwila się słaniał,

okuwania w kajdany nie okazywali najmniejszej skruchy i byli zupełnie obojętni na los, jaki ich spotkał. U odprowadzających znać był współczucie, w szczególności zaś spostrzeżono ojca Janczewskiego, który stał w pewnej odległości od pojazdu syna, przejęty najgłębszą boleścią" (H. Mościcki, *Wilno i Warszawa w „Dziadach” Mickiewicza*, Warszawa 1908, s. 98).

- Z wolna schodził ze schodów i ledwie na drugi
 Szczebel stąpił, stoczył się i upadł jak długi;
 To Wasilewski, siedział tu w naszym sąsiedztwie;
 260 Dano mu tyle kijów onegdaj na śledztwie,
 Że mu odtąd krwi kropli w twarzy nie zostało.
 Żołnierz przyszedł i podjął z ziemi jego ciało,
 Niósł w kibitkę na rękę, ale ręką drugą
 Tajemnie łyzy ocierał; — niósł powoli, długo;
 265 Wasilewski nie zemdłał, nie zwisnął, nie ciężał,
 Ale jak padł na ziemię prosto, tak otężał.
 Niesiony, jak słup sterczał i jak z krzyża zdjęte
 Ręce miał nad barkami żołnierza rozpięte;
 Oczy straszne, zbielełe, szeroko rozwarte; —
 270 I lud oczy i usta otworzył; — i razem
 Jedno westchnienie z piersi tysiąca wydarte,
 Głębokie i podziemne jęknięto dokoła,
 Jak gdyby jęły wszystkie groby spod kościoła.
 Komenda je zgłuszyła bębniem i rozkazem:
 275 „Do broni — marsz!” — ruszono, a środkiem ulicy
 Puściła się kibitka lotem błyskawicy.
 Jedna pusta; — był więzień, ale niewidomy;
 Rękę tylko do ludu wyciągnął spod słomy,
 Siną, rozwartą, trupią; trząsał nią, jakby żegnał;
 280 Kibitka w tłum wjechała; — nim bicz tłumy przegnał,
 Stanęli przed kościołem; i właśnie w tej chwili
 Słyszałem dzwonek, kiedy trupa przewozili.
 Spojrzałem w kościół pusty i rękę kapłańską
 Widziałem, podnoszącą ciało i krew Pańską,
 285 I rzekłem: Panie! Ty, co sądami Pilata
 Przełałeś krew niewinną dla zbawienia świata,
 Przyjm tę spod sądów cara ofiarę dziecinną,
 Nie tak świętą ni wielką, lecz równie niewinną.

Długie milczenie

- w. 259 *Wasilewski* — nazwisko zmyślone; w rękopisie Karśnicki, towarzysz więzienny filaretów; brak o nim bliższych informacji.
 w. 277 *niewidomy* — tu: niewidoczny.

JÓZEF FREJEND

Czytałem ja o wojnach; — w dawnych, dzikich czasach,
²⁹⁰ Piszą, że tak okropne wojny prowadzono,
 Że nieprzyjaciel drzewom nie przepuszczał w lasach
 I że z drzewami na pniu zasiewy palono.
 Ale car mędrszy, srożej, głębiej Polskę krwawi,
 On nawet ziarna zboża zabiera i dławi;
²⁹⁵ Sam szatan mu metodę zniszczenia tłumaczy.

[FELIKS] KÓŁAKOWSKI

I uczniowi najlepszą nagrodę wyznaczy.

Chwila milczenia

KS. LWOWICZ

Bracia, kto wie, ów więzień może jeszcze żyje;
 Pan Bóg to sam wie tylko i kiedyś odkryje.
 Ja, jak ksiądz, pomodłę się, i wam radzę szczerze
³⁰⁰ Zmówić za męczennika spoczynek pacierze. —
 Kto wie, jaka nas wszystkich czeka jutro dola.

ADOLF FELIKS

Zmówże i po Ksawerym pacierz, jeśli wola;
 Wiesz, że on. nim go wzięli, w łeb sobie wystrzelił.

FREJEND

Łebski! — To z nami ucztę wesole on dzielił,
³⁰⁵ Jak przyszło dzielić biedę, on w nogi ze świata.

KS. LWOWICZ

Nieźle by i za tego pomodlić się brata.

przed w. 289 Józef Kowalewski (1800—1878), historyk i filolog klasyczny
 zesłany do Kazania studiował języki mongolskie. W r. 1862 został pro-
 fesorem historii w warszawskiej Szkole Głównej.

w. 302 *Ksawery* — w rękopisie Przeciszewski (Kajetan), filareta. Z obaw
 przed aresztowaniem zastrzelił się.

JANKOWSKI

Wiesz, księżu: dalibógże, drwię ja z twojej wiary;
 Cóż stąd, choćbym był gorszym niż Turki, Tatary,
 Choćbym został złodziejem, szpiegiem, rozbójnikiem,
 310 Austryjakiem, Prusakiem, carskim urzędnikiem;
 Jeszcze tak prędko bożej nie lękam się kary; —
 Wasilewski zabity; my tu — a są cary.

FREJEND

Toż chciałem mówić, dobrze, żeś ty za mnie zgrzeszył; —
 Ale pozwól odetchnąć, bom całkiem osłupiał.
 315 Słuchając tych powieści — człek spłakał się, zgłupiał.
 Ej, Feliksie, żebyś ty nas trochę pocieszył!
 Ty, jeśli zechcesz, w piekle diabła byś rozśmieszył.

KILKU WIEŻNIÓW

Zgoda, zgoda, Feliksie, musisz gadać, śpiewać,
 Feliks ma głos, hej, Frejend, hej, wina nalewać.

ŻEGOTA

320 Stójcie na chwilę — ja też szlachcic sejmikowy,
 Choć ostatni przybyłem, nie chcę cicho siedzieć;
 Józef nam coś o ziarnkach mówił, — na te mowy
 Gospodarz winien z miejsca swego odpowiedzieć.
 Lubo car wszystkie ziarna naszego ogrodu

przed w. 307 Jan Jankowski, student filozofii, od 1821 r. należał do Filaretów. Aresztowany w sierpniu 1823 r. złożył zeznania, które spowodowały falę aresztowań. Za tę „usługę” dla komisji śledczej skazano go tylko na „wysłanie z polskich guberni”. Nie mając się z czego utrzymać, przyjął służbę w policji.

w. 320 *szlachcic sejmikowy* — aluzja do tradycji rzeczypospolitej szlacheckiej, gdzie każdy szlachcic, przynajmniej formalnie, miał prawo „wygadać się” na sejmiku. Po rozbiorach sejmiki istniały zresztą nadal w zaborze rosyjskim, ale ich rola ograniczała się wyłącznie do spraw samorządu lokalnego.

lasyczny;
stał pro-

Z obawy

³²⁵ Chce zabrać i zakopać w ziemię w swoim carstwie,
Będzie drożyzna, ale nie bójcie się głodu;
Pan Antoni już pisał o tym gospodarstwie.

JEDEN Z WIĘŹNIÓW

Jaki Antoni?

ŻEGOTA

Znacie bajkę Goreckiego?
A raczej prawdę?

KILKU

Jaką? Powiedz nam, kolego.

ŻEGOTA

³³⁰ Gdy Bóg wygnał grzesznika z rajskiego ogrodu,
Nie chciał przecie, ażeby człowiek umarł z głodu;
I rozkazał aniołom zboże przysposobić
I rozsypać ziarnami po drodze człowieka.
Przyszedł Adam, znalazł je, obejrzał z daleka
³³⁵ I odszedł, bo nie wiedział, co ze zbożem robić.
Aż w nocy przyszedł diabeł mądry i tak rzecze:
„Niedaremnie tu Pan Bóg rozsypał garść żyta,
Musi tu być w tych ziarnach jakaś moc ukryta;
Schowajmy je, nim człowiek ich wartość dociecze”.
³⁴⁰ Zrobił rogiem rów w ziemi i nasypał żytem,
Napłwał i ziemią nakrył, i przybił kopytem; —
Dumny i rad, że boże zamiary przeniknął,
Całym gardłem rozśmiał się i ryknął, i zniknął.
Aż tu wiosną, na wielkie diabła zadziwienie,
³⁴⁵ Wyrasta trawa, kwiecie, kłosa i nasienie.
O wy! co tylko na świat idziecie z północą,

w. 327 *Pan Antoni* — Antoni Gorecki (1787—1861), żołnierz napoleoński, poeta, bajkopisarz. Bajka, opowiedziana poniżej przez Żegotę, jest przeróbką bajki Goreckiego *Diabeł i zboże*.

Chytróść rozumem, a złość nazywacie mocą;
Kto z was wiarę i wolność znajdzie i zagrzebie,
Myśli Boga oszukać — oszuka sam siebie.

JAKUB TOMASZ

350 Brawo Antoni! pewnie Warszawę nawiedzi
I za tę bajkę znowu z rok w kozie posiedzi.

FREJEND

Dobre to — lecz ja znowu do Feliksa wracam.
Wasze bajki — i co mi to za poezyje,
Gdzie muszę głowę trudnić, niżli sens namacam;
355 Nasz Feliks z piosenkami niech żyje i pije!

nalewa mu wino

JANKOWSKI

A Lwowicz co? — on pacierz po umarłych mówi!
Posłuchajcie, zaśpiewam piosnkę Lwowiczowi.

śpiewa

360 Mówcie, jeśli wola czyja,
Jezus Maryja.
Nim uwierzę, że nam sprzyja
Jezus Maryja:
Niech wprzód łotrów powybija
Jezus Maryja.

365 Tam car jak dzika bestyja,
Jezus Maryja!
Tu Nowosilcow jak źmija,
Jezus Maryja!

w. 351 *znowu... w kozie posiedzi* — Gorecki został osadzony w areszcie za *Bajkę o furmanach* (w r. 1828, a więc 5 lat po procesie filaretów), alegorycznie przedstawiającą rządy w. ks. Konstantego i śledztwa Nowosilcowa.

w. 358—373 Pieśń ta podobno istotnie napisana została przez Jankowskiego.

Póki cała carska szyja,
 Jezus Maryja,
 370 Póki Nowosilcow pija,
 Jezus Maryja,
 Nie uwierzę, że nam sprzyja
 Jezus Maryja.

KONRAD

Słuchaj, ty! — tych mnie imion przy kielichach wara.
 375 Dawno nie wiem, gdzie moja podziąła się wiara,
 Nie mieszam się do wszystkich świętych z litaniji,
 Lecz nie dozwolę bluźnić imienia Maryi.

KAPRAL

podchodząc do Konrada

Dobrze, że Panu jedno to zostało imię —
 Choć szuler zgrany wszystko wyrzuci z kalety,
 380 Nie zgrał się, póki jedną ma sztukę monety.
 Znajdzie ją w dzień szczęśliwy, więc z kalety wyjmie,
 Więc da w handel na procent, Bóg pobłogosławi,
 I większy skarb przed śmiercią, niżli miał, zostawi.
 To imię, Panie, nie żart — więc mnie się zdarzyło
 385 W Hiszpaniji, lat temu — o, to dawno było,
 Nim car mię tym oszpecił mundurem szelmowskim —
 Więc byłem w legijonach, naprzód pod Dąbrowskim,
 A potem wszedłem w sławny pułk Sobolewskiego.

po w. 377 *Kapral* — postać Kaprala ma pewne rysy wspólne z nadzorcą więzienia, kapitanem Paniewskim, byłym legionistą. Był to „typ starych pocziwców, którzy w służbie wojskowej nie znalazłszy szczęścia, radzi przestają na pokornym stanowisku, zapewniającym im ubogie utrzymanie się. Pilny w służbie, czujny, zawsze w dobrym humorze, [...] uprzejmy dla odwiedzających, prostoduszny i pomimo powierzchownej surowości, wyborne miał serce” (Massalski, *op. cit.*, s. 98).

w. 379 *kaleta* — sakiewka.

w. 388 *pułk Sobolewskiego* — Maciej Sobolewski (1781—1809), brat filomaty, pułkownik 7 Pułku Piechoty Księstwa Warszawskiego od r. 1807, zginął w czasie kampanii hiszpańskiej.

SOBOLEWSKI

To mój brat!

KAPRAL

O mój Boże! pokój duszy jego!

- 390 Walny żołnierz — tak — zginął od pięciu kul razem;
 Nawet podobny Panu. — Otóż — więc z rozkazem
 Brata Pana jechałem w miasteczko Lamego —
 Jak dziś pamiętam — więc tam byli Francuziska:
 Ten gra w kości, ten w karty, ten dziewczęta ściska —
 395 Nuż beczeć; — każdy Francuz, jak podpije, beczy.
 Jak złączą tedy śpiewać wszyscy nic do rzeczy,
 Siwobrode wężale takie pieśni tłuste!
 Aż był wstyd mnie młodemu. — Z rozpusty w rozpustę,
 Dalej bredzić na świętych; — otóż z większych w większe
 400 Grzechy łącząc, niż bluźnić na Pannę Najświętszą —
 A trzeba wiedzieć, że mam patent sodalisa
 I z powinności bronię Maryi imienia —
 Więc ja im perswadować: — Stulcie pysk, do bisa!
 Więc umilkli, nie chcąc mieć ze mną do czynienia. —

Konrad zamyśla się, inni zaczynają rozmowę

- 405 Ale no Pan posłuchaj, co się stąd wyświeci.
 Po zwadzie poszliśmy spać, wszyscy dobrze cięci —
 Aż w nocy trąbią na koń — złączą obóz trwożyć —
 Francuzi nuż do czapek, i nie mogą włożyć: —
 Bo nie było na co wdziąć, — bo każdego główka
 410 Była ślicznie odcięta nożem jak makówka.
 Szelma gospodarz porznął jak kury w folwarku; —
 Patrzą, więc moja głowa została na karku;
 W czapce kartka łacińska, pismo nie wiem czyje:
 „*Vivat Polonus, unus defensor Mariae*”.

w. 392 *Lamego* — miasteczko w Portugalii.

w. 401 *patent sodalisa* — dokument przyjęcia do Sodalicji Mariańskiej, bractwa, szerzącego kult Matki Boskiej.

w. 414 *Vivat Polonus...* — Niech żyje Polak, jedyny obrońca Marii.

415 Otóż widzisz Pan, że ja tym imieniem żyję.

JEDEN Z WIEŻNIÓW

Feliksie ^{musisz}muszę śpiewać; nalać mu herbaty
Czy wina. —

FELIKS

Jednogłośnie decydują braty,
Że muszę być wesoly. Chociaż serce pęka,
Feliks będzie wesoly i będzie piosenka.

śpiewa

420 Nie dbam, jaka spadnie kara,
Mina, Sybir czy kajdany.
Zawsze ja wierny poddany
Pracować będę dla cara.

425 W minach kruszec kując młotem,
Pomyślę: ta mina szara
To żelazo, — z niego potem
Zrobi ktoś topór na cara.

430 Gdy będę na zaludnieniu,
Pojmę córeczkę Tatara;
Może w moim pokoleniu
Zrodzi się Palen dla cara.

Gdy w kolonijach osiędę,
Ogród zorzę, grzędy skopię,

w. 415 *ja tym imieniem żyję* — (prow.) ja żyję dzięki temu imieniu, te imieniu zawdzięczam życie.

w. 421 *mina* — (z franc.) kopalnia lub, jak w w. 425, kopalina.

w. 428 *na zaludnieniu* — rząd carski kolonizował mało zaludnione części imperium, osadzając tam zesłańców.

w. 431 *Palen* — Piotr Aleksiejewicz hr. Pahlen (1745—1826). Będąc gubernatorem Petersburga i zausznikiem cara Pawła I, zorganizował spór na jego życie.

435

A na nich co rok siać będę
Same lny, same konopie.

Z konopi ktoś zrobi nici —
Srebrem obwita nić szara
Może się kiedyś poszczyci,
Że będzie szarfą dla cara.

CHÓR

śpiewa

440

Zrodzi się Palen dla cara
ra — ra — ra — ra — ra — ra —

~~SUZIN~~ ZEGOTA

Lecz cóż to Konrad cicho zasepiony siedzi,
Jakby obliczał swoje grzechy do spowiedzi?
Feliksie, on nie słyszy zgoła twoich pieni;
445 Konradzie! — patrzcie — zbladnął, znowu się czerwieni.
Czy on słaby?

FELIKS

Stój, cicho — zgadłem, że tak będzie —
O, my znamy Konrada, co to znaczy, wiemy.
Północ jego godzina. — Teraz Feliks niemy,
Teraz bracia, piosenkę lepszą posłyszemy.
450 Ale muzyki trzeba; — ty masz flet, Frejendzie,
Graj dawną jego nutę, a my cicho stójmy
I kiedy trzeba, głosy do chóru nastrójmy.

w. 439 *będzie szarfą dla cara* — car Paweł I (1754—1801) został po 5 latach okrutnych rządów uduszony szarfą w czasie nocnego napadu.

w. 451 *Graj dawną jego nutę* — Mickiewicz nadaje Konradowi wiele rysów swojej osobowości, między innymi także dar improwizowania przy wtórze muzyki. Wśród melodii, które Mickiewicza szczególnie poetycko nastrajały, była też melodia *Laury i Filona*.

JÓZEF TOMASZ

patrząc na Konrada

Bracia! duch jego uszedł i błądzi daleko:
 Jeszcze nie wrócił — może przyszłość w gwiazdach czyta,
 455 Może się tam z duchami znajomymi wita
 I one mu powiedzą, czego z gwiazd docieką.
 Jak dziwne oczy — błyszczą ogień pod powieką,
 A oko nic nie mówi i o nic nie pyta;
 Duszy teraz w nich nie ma; błyszczą jak ogniska
 460 Zostawione od wojska, które w nocy cieniu
 Na daleką wyprawę ruszyło w milczeniu —
 Nim zgasną, wojsko wróci na swe stanowiska.

Frejend próbuje różnych nut

KONRAD

śpiewa

Pieśń ma była już w grobie, już chłodna, —
 Krew poczuła — spod ziemi wygląda —
 465 I jak upiór powstaje krwi głodna:
 I krwi żąda, krwi żąda, krwi żąda.
 Tak! zemsta, zemsta, zemsta na wroga,
 Z Bogiem i choćby mimo Boga!

Chór powtarza

470 I Pieśń mówi: ja pójdę wieczorem,
 Naprzód braci rodaków gryźć muszę,

w. 465 *I jak upiór* — wg wierzeń ludowych istnieją ludzie o dwóch sercach, z których tylko jedno umiera. Ożywiony drugim sercem zmarły opuszcza nocami grób i karmi się krwią śpiących. Kogo pokąsa, ten sam staje się upiorem. Aby zabić upiora należało uciąć mu głowę a ciało przybić do ziemi osinowym kołkiem. W Pieśni Konrada stał przewijają się aluzje do tych wierzeń.

w. 468 *Z Bogiem i choćby mimo Boga* — ten motyw Pieśni Konrada mógł Mickiewicz zapożyczyć ze śpiewu obozowego. W armii Skrzyneckiego w czasie powstania listopadowego śpiewano mianowicie piosenkę *Z Bogiem czy bez Boga, byle na wroga*.

Komu tylko zapuszczę kły w duszę,
 Ten jak ja musi zostać upiorem.
 Tak! zemsta, zemsta, *etc. etc.*

a,
 475 Potem pójdziem, krew wroga wypijem.
 Ciało jego rozrąbiem toporem:
 Ręce, nogi gwoździami przybijem,
 By nie powstał i nie był upiorem.

480 Z duszą jego do piekła iść musim,
 Wszyscy razem na duszy usiedziem,
 Póki z niej nieśmiertelność wydusim,
 Póki ona czuć będzie, gryźć będziem.
 Tak! zemsta, zemsta, *etc. etc.*

KS. LWOWICZ

Konradzie, stój, dla Boga, to jest pieśń pogańska.

KAPRAL

Jak on okropnie patrzy, — to jest pieśń szatańska.
przestają śpiewać

KONRAD

z towarzyszeniem fletu

485 Wznoszę się! lece! tam, na szczyt opoki —
 Już nad plemieniem człowieczem,
 Między proroki.

Stąd ja przyszłości brudne obłoki
 Rozcinam moją żrenicą jak mieczem;

490 Rękami jak wichrami mgły jej rozdzieram —
 Już widno — jasno — z góry na ludy spozieram —
 Tam księga sybilińska przysłych losów świata —

w. 485 *opoka* — skała.

w. 492 *księga sybilińska* — zbiór przepowiedni, który miał pochodzić od
 legendarnej Sybilli Kumejskiej z czasów pierwszych królów rzymskich.
 Przechowywane na Kapitolu i otaczane religijną czcią, zaginęły w
 I w. p.n.e.

Tam, na dole!

Patrz, patrz, przyszłe wypadki i następne lata,
 495 Jak drobne ptaki, gdy orła postrzegą,
 Mnie, orła na niebie!
 Patrz, jak do ziemi przypadają, biega,
 Jak się stado w piasek grzebie —
 Za nimi, hej, za nimi oczy me sokole,
 500 Oczy błyskawice,
 Za nimi szpony moje! — dostrzegę je, schwycę.

Cóż to? jaki ptak powstał i roztacza pióra,
 Zasłania wszystkich, okiem mię wyzywa;
 Skrzydła ma czarne jak burzliwa chmura,
 505 A szerokie i długie na kształt tęczy łuku.
 I niebo całe zakrywa —

To kruk olbrzymi — ktoś ty? — ktoś ty, kuku?
 Ktoś ty? — jam orzeł! — patrzy kruk — myśl moją płacze!
 Ktoś ty? — jam gromowładny! —
 510 Spojrzał na mnie — w oczy mię jak dymem uderzył,
 Myśli moje miesza — płacze —

KILKU WIEŻNIÓW

Co on mówi! — co — co to — patrz, patrz, jaki błąd!
 porywają Konrada

Uspokój się...

KONRAD

Stój! stójcie! — jam się z krukiem zmierzył —
 Stójcie — myśli rozplączę —
 515 Pieśń skończę — skończę —
 stania się

KS. LWOWICZ

Dosyć tych pieśni.

INNI

Dosyć.

KAPRAL

Dosyć — Pan Bóg z nami —
Dzwonek! — słyszycie dzwonek? — runt, runt pod bramami!
Gaście ogień — do siebie!

JEDEN Z WIĘŹNIÓW

patrzac w okno

Bramę odemknęli —
Konrad osłabł — zostawcie — sam, sam jeden w celi!

Uciekają wszyscy

SCENA II

IMPROWIZACJA

KONRAD

po długim milczeniu

Samotność — cóż po ludziach, czy-m śpiewak dla ludzi?
Gdzie człowiek, co z mej pieśni całą myśl wysłucha,
Obejmie okiem wszystkie promienie jej ducha?
Nieszczęsny, kto dla ludzi głos i język trudzi:

⁵ Język kłamie głosowi, a głos myślom kłamie;
Myśl z duszy leci bystro, nim się w słowach złamie,
A słowa myśl pochłoną i tak drżą nad myślą,
Jak ziemia nad połkniętą, niewidzialną rzeką.
Z drzenia ziemi czyż ludzie głębi nurtów docieką,

¹⁰ Gdzie pędzi, czy się domyślą? —

Uczucie krąży w duszy, rozpala się, żarzy,
Jak krew po swych głębokich, niewidomych cieśniach;
Ile krwi tylko ludzie widzą w mojej twarzy,
Tyle tylko z mych uczuć dostrzegą w mych pieśniach.

¹⁵ Pieśni ma, tyś jest gwiazdą za granicą świata!
I wzrok ziemski, do ciebie wysłany za gońca,

Choć szklanne weźmie skrzydła, ciebie nie dolata,
Tylko o twoją mleczną drogę się uderzy;

20 Domyśla się, że to słońca,
Lecz ich nie zliczy, nie zmierzy.

Wam, pieśni, ludzkie oczy, uszy niepotrzebne; —
Płyńcie w duszy mej wnętrznościach,
Świećcie na jej wysokościach,
Jak strumienie podziemne, jak gwiazdy nadniebne.

25 Ty Boże, ty naturo! dajcie posłuchanie. —
Godna to was muzyka i godne śpiewanie. —

Ja mistrz!

Ja mistrz wyciągam dłonie!

Wyciągam aż w niebiosy i kładę me dłonie

30 Na gwiazdach jak na szklanych harmoniki kręgach.

To nagłym, to wolnym ruchem,

Kręcę gwiazdy moim duchem.

Milijon tonów płynie; w tonów miljonie

Każdy ton ja dobyłem, wiem o każdym tonie;

35 Zgadza je, dzielę i łączę,

I w tęczę, i w akordy, i we strofy płacę,

w. 17 *szklanne... skrzydła* — szkła teleskopu, jak gdyby uskrzydlające ludzki wzrok.

w. 21—22 Poeta wyraża tu myśl, którą dzieli z wieloma romantykami: np. Lamartine twierdził, że poezja niewypowiedziana przewyższa tę, którą można ująć w słowa. Dalszy ciąg *Improwizacji* jest właściwie opisem uczuć twórcy takiej niewyraźnej poezji (do w. 67).

w. 30 *na szklanych harmoniki kręgach* — harmonika, wynaleziony przez B. Franklina instrument muzyczny, składający się z szeregu jakby dzwonek szklanych, wydętych ze specjalnie miękkiego szkła, osadzonych na mocnym metalowym walcu w ten sposób, aby mniejsze dzwonki wchodziły częściowo do większych. Zwilżone dzwonki, obracając się na osi, pod dotknięciem palców wydawały dziwne, przejmujące dźwięki, które, wg współczesnych, „przez nieskończenie delikatne stopienie eterycznej fali tonów... wywierały głębokie wrażenia na słuchaczach”. Obraz harmoniki, ulubionego instrumentu doby romantycznej, wiąże Mickiewicz z wyobrażeniami astronomicznymi starożytności i średniowiecza o tzw. muzyce sfer, tj. dźwiękach, jakie wydają planety krążąc po swych orbitach.

w. 36 Dla ukazania źródeł tworzenia i potęgi twórczości poetyckiej poeta

Rozlewam je we dźwiękach i w błyskawic wstęgach. —

Odjąłem ręce, wzniosłem nad świata krawędzie,
I kręgi harmoniki wstrzymały się w pędzie.

40 Sam śpiewam, słyszę me śpiewy —
Długie, przeciągłe jak wichru powiewy,
Przewiewają ludzkiego rodu całe tonie,
Jęczą żalem, ryczą burzą,
I wieki im głucho wtórzają;

45 A każdy dźwięk ten razem gra i płonie,
Mam go w uchu, mam go w oku,
Jak wiatr, gdy fale kołysze,
Po świstach lot jego słyszę,
Widzę go w szacie obłoku.

50 Boga, natury godne takie pienie!
Pieśń to wielka, pieśń-tworzenie.
Taka pieśń jest siła, dzielność,
Taka pieśń jest nieśmiertelność!

Ja czuję nieśmiertelność, nieśmiertelność tworzę,

55 Cóż Ty większego mogłeś zrobić — Boże?
Patrz, jak te myśli dobywam sam z siebie,

Wcielam w słowa, one lecą,
Rozsypują się po niebie,
Toczą się, grają i świecą;

60 Już dalekie, czuję jeszcze,
Ich wdziękami się lubuję,
Ich okrągłość dłonią czuję,
Ich ruch myślą odgaduję:

Kocham was, me dzieci wieszcie!

65 Myśli moje! gwiazdy moje!

przywołuje pojęcia także z dziedziny innych sztuk — przede wszystkim muzyki i malarstwa (por. też niżej w. 45: „A każdy dźwięk ten razem gra i płonie”).

w. 50—55 „Romantycy... kult poezji i kult poety wyolbrzymiali bezgranicznie i bezkrytycznie [...] Schelling zwłaszcza istotne pokrewieństwo widzi w twórczości artystycznej i w dziele Stwórcy świata” (J. Kleiner, *Mickiewicz*, Lublin 1948, t. II, cz. 1, s. 335—336).

w. 54 *nieśmiertelność tworzę* — myśl i słowa natchnionego poety tworzą jak gdyby nowe światy, równie nieśmiertelne jak kosmos.

Czucia moje! wichry moje!
W pośrodku was jak ojciec wśród rodziny stoję,
Wy wszystkie moje!

Depcę was, wszyscy poeci.
70 Wszyscy mędrce i proroki,
Których wielbił świat szeroki.
Gdyby chodzili dotąd wśród swych dusznych dzieci,
Gdyby wszystkie pochwały i wszystkie oklaski
Słyszeli, czuli i za słuszne znali,
75 I wszystkie sławy każdodziennego blaski
Promieniami na wieńcach swoich zapalali;
Z całą pochwał muzyką i wieńców ozdobą,
Zebraną z wieków tyla i z pokoleń tyla,
Nie czuliby własnego szczęścia, własnej mocy,
80 Jak ja dziś czuję w tej samotnej nocy:
Kiedy sam śpiewam w sobie,
Śpiewam samemu sobie.
Tak! — czuły jestem, silny jestem i rozumny. —
Nigdy nie czułem, jak w tej chwili —
85 Dziś mój zenit, moc moja dzisiaj się przesili,
Dziś poznam, czym najwyższy, czylim tylko dumny;
Dziś jest chwila przeznaczona,
Dziś najsilniej wyteżę duszy mej ramiona —
To jest chwila Samsona,
90 Kiedy więzien i ślepy dumał u kolumny.
Zrzucę ciało i tylko jak duch wezmę pióra —

w. 72 *dusznych* — duchowych.

w. 74 *znali* — uznali.

w. 83 Konrad, przyznając wszędzie pierwszeństwo uczuciu, uznaje przecież potęgę rozumu. Uczucie daje jednostce siłę, która ma realizować dążności racjonalistyczne wieku oświecenia.

w. 85 *zenit* — przenośnie: punkt szczytowy.

w. 89 *chwila Samsona* — Samson, bohater izraelski, podstępem uwięziony i oślepiiony przez Filistynów, wstrząsnął z nadludzką siłą filarami pałacu, w którym uctowali wrogowie, grzebiąc ich i siebie pod gruzami. Analogia między Konradem a Samsonem tylko częściowo słuszna, dotyczy bardziej „wyteżenia duszy ramion” niż czynu, Konrad bowiem chce albo wstrząsnąć istotą świata, albo zginąć.

Potrzeba mi lotu,
 Wylecę z planet i gwiazd kołowrotu,
 Tam dojdę, gdzie graniczą Stwórcą i natura.
 95 I mam je, mam je, mam — tych skrzydeł dwoje;
 Wystarczą: — od zachodu na wschód je rozszerzę,
 Lewym o przeszłość, prawym o przyszłość uderzę,
 I dojdę po promieniach uczucia — do Ciebie!

I zajrzę w uczucia Twoje,
 100 O Ty! o którym mówią, że czujesz na niebie!
 Jam tu, jam przybył, widzisz, jaka ma potęgą!
 Aż tu moje skrzydło sięga.
 Lecz jestem człowiek, i tam, na ziemi me ciało;
 Kochałem tam, w ojczyźnie serce me zostało. —

105 Ale ta miłość moja na świecie,
 Ta miłość nie na jednym spoczęła człowieku
 Jak owad na róży kwiecie:
 Nie na jednej rodzinie, nie na jednym wieku.
 Ja kocham cały naród! — objąłem w ramiona
 110 Wszystkie przeszłe i przyszłe jego pokolenia,
 Przycisnąłem tu do łona,
 Jak przyjaciel, kochanek, małżonek, jak ojciec:
 Chcę go dźwignąć, uszczęśliwić,
 Chcę nim cały świat zadziwić,

115 Nie mam sposobu i tu przyszedłem go dociec.
 Przyszedłem zbrojny całą myśli władzą,
 Tej myśli, co niebiosom Twe gromy wydarła,
 Śledziła chód Twych planet, głąb morza rozwarła —
 Mam więcej, tę Moc, której ludzie nie nadadzą,

aje prze-
realizować

w. 93 Wylecę z... kołowrotu — z systemu planetarnego ziemskiego, poza wszechświat, gdzie kończy się świat naturalny, a zaczyna nadprzyrodzony.

uwięziony
arami pa-
gruzami.
szna, do-
l bowiem

w. 115 Nie mam sposobu... — „Konrad na realnym terenie życia narodu doszedł do przekonania, iż dla uratowania ojczyzny sposoby naturalne nie wystarczą, iż trzeba sposobów szukać w sferach wyższej rzeczywistości” (Kleiner, *op. cit.*, s. 351).

w. 117 Aluzja do powiedzenia d'Alemberta o Franklinie, wynalazcy pioru-
nochronu i twórcy niepodległości Stanów Zjednoczonych: „wydarł nie-
bu pioruny, a berło tyranom”.

udostanowienie jest procesem

procesem moim uwalniającym się od

- 120 Mam to uczucie, co się samo w sobie chowa
 Jak wulkan, tylko dymi niekiedy przez słowa.
 I Mocy tej nie wziąłem z drzewa edeńskiego,
 Z owocu wiadomości złego i dobrego;
 Nie z ksiąg ani z opowiadań,
 125 Ani z rozwiązania zadań,
 Ani z czarodziejskich badań,
 Jam się twórcą urodził:
 Stamtąd przyszły siły moje,
 Skąd do Ciebie przysły Twoje,
 130 Boś i Ty po nie nie chodził:
 Masz, nie boisz się stracić; i ja się nie boję.
 Czyś ty mi dał, czy wziąłem, skąd i Ty masz — oko
 Bystre potężne: w chwilach mej siły — wysoko
 Kiedy na chmur spojrzę szlaki
 135 I wędrowne słyszę ptaki,
 Żeglujące na ledwie dostrzeżonym skrzydle;
 Zechcę i wnet je okiem zatrzymam jak w sidle —
 Stado pieśń żalną dzwoni,
 Lecz póki ich nie puszcę, Twój wiatr ich nie zgoni.
 140 Kiedy spojrzę w kometę z całą mocą duszy,
 Dopóki na nią patrzę, z miejsca się nie ruszy.
 Tylko ludzie skazitelni,
 Marni, ale nieśmiertelni,
 Nie służą mi, nie znają — nie znają nas obu,
 145 Mnie i Ciebie.
 Ja na nich szukam sposobu,
 Tu, w niebie.
 Tę władzę, którą mam nad przyrodzeniem,
 Chcę wyrzucić na ludzkie dusze,
 150 Jak ptaki i jak gwiazdy rządę mym skinieniem,

w. 122 z drzewa edeńskiego — z drzewa rajskiego.

w. 137 *okiem zatrzymam jak w sidle* — siłą spojrzenia; Konrad wypowiedział tu przeświadczenie o swojej sile magicznej. Wiąże się ono z prastarą tradycją wierzeniową, ożywioną na przełomie XVIII i XIX w. teoriami Mesmera o magnetyzmie, tj. o wywieraniu samą wolą wpływu na odległe przedmioty.

w. 150 *Jak ptaki i jak gwiazdy* — jak ptakami i gwiazdami.

Chc
Rzą

Nie
Z k

Wie
Jeś
Ja k
I wi

Daj
Któ
Żem
Nie
Lec

Ścis
Moż
Bo
Są i
Naj

Ja r
Nie
Nie

na
się
w. 169
te,

Tak bliźnich rozrządzać muszę.
 Nie bronią — broń broń odbije,
 Nie pieśniami — długo rosną,
 Nie nauką — prędko gnije,
 Nie cudami — to zbyt głośno.

155

Chcę czuciem rządzić, które jest we mnie;
 Rządzić jak Ty wszystkimi zawsze i tajemnie: —

Co ja zechcę, niech wnet zgadną,
 Spełnią, tym się uszczęśliwią,

160

A jeżeli się sprzeciwią,
 Niechaj cierpią i przepadną.

Niech ludzie będą dla mnie jak myśli i słowa,
 Z których, gdy zechcę, pieśni wiąże się budowa; —

Mówią, że Ty tak władasz!

165

Wiesz, zem myśli nie popsuję, mowy nie umorzę;
 Jeśli mnie nad duszami równą władzę nadasz,

Ja bym mój naród jak pieśń żywą stworzył,

I większe niżli Ty zrobiłbym dziwo,

Zanuciłbym pieśń szczęśliwą!

170

Daj mi rząd dusz! — Tak gardzę tą martwą budową,

Którą gmin światem zowie i przywykł ją chwalić,

Zem nie próbował dotąd, czyli moje słowo

Nie mogłoby jej wnet zwalić.

Lecz czuję w sobie, że gdybym miał wolę

175

Ścisnął, natężył i razem wyświecił,

Może bym sto gwiazd zgasił, a drugie sto wzniecił —

Bo jestem nieśmiertelny! i w stworzenia kole

Są inni nieśmiertelni; — wyższych nie spotkałem, —

Najwyższy na niebiosach! — Ciebie tu szukałem,

180

Ja najwyższy z czujących na ziemnym padole.

Nie spotkałem Cię dotąd — żeś Ty jest, zgaduję;

Niech Cię spotkam i niechaj Twą wyższość uczuję —

wypowiada

z prastar

z. teoriom

pływu n

w. 156—163 Bezinteresowny patriotyzm miesza się u Konrada z despotyczną żądzą władzy, miłość do narodu z pogardą dla ludzi, od których się odsuwa (por. niżej, w. 170—174).

w. 169 *pieśń szczęśliwą* — Konrad stworzyłby dla narodu dolę lepszą niż tę, którą Bóg przeznaczył ludzkości, bo wolną od zła i nieszczęścia.

Ja chcę władzy, daj mi ją, lub wskaż do niej drogę!
 O prorokach, dusz władcach, że byli, słyszałem,
 185 I wierzę; lecz co oni mogli, to ja mogę,
 Ja chcę mieć władzę, jaką Ty posiadasz,
 Ja chcę duszami władać, jak Ty nimi władasz.

*Długie milczenie
 z ironią*

Milczysz, milczysz! wiem teraz, jam Cię teraz zbadał,
 Zrozumiałem, coś Ty jest i jakieś Ty władał. —
 190 Kłamca, kto Ciebie nazywał miłością,
 Ty jesteś tylko mądrością.
 Ludzie myślą, nie sercem, Twych dróg się dowiedzą;
 Myślą, nie sercem, składy broni Twojej wyśledzą —
 Ten tylko, kto się wrył w księgi,
 195 W metal, w liczbę, w trupie ciało,
 Temu się tylko udało
 Przywłaszczyć część Twojej potęgi.
 Znajdzie truciznę, proch, parę,
 Znajdzie blaski, dymy, huki,
 200 Znajdzie prawność, i złą wiarę
 Na mędrki i na nieuki.
 Myślom oddałeś świata użycie,
 Serca zostawiasz na wiecznej pokucie,
 Dałeś mnie najkrótsze życie
 205 I najmocniejsze uczucie. —

Milczenie

Czym jest me czucie?

Ach, iskrą tylko!

Czym jest me życie?

Ach, jedną chwilką!

w. 198 *Znajdzie truciznę...* — aluzja do nowożytnych postępów nauk przyrodniczych.

w. 200 *prawność* — neologizm Mickiewicza, oznacza prawdopodobnie systemy prawne, wyrozumowane i bezwzględne.

w. 207 *iskrą tylko* — wyraz prastarej tradycji wierzeniowej o tożsamości istoty ognia i duszy ludzkiej.

210 Lecz te, co jutro rykną, czym są dzisiaj gromy?
Iskrą tylko.

Czym jest wieków ciąg cały, mnie z dziejów wiadomy?
Jedną chwilką.

Z czego wychodzi cały człowiek, mały świątek?
215 Z iskry tylko.

Czym jest śmierć, co rozprószy myśli mych dostatek?
Jedną chwilką.

Czym był On, póki światy trzymał w swoim łonie?
Iskrą tylko.

220 Czym będzie wieczność świata, gdy On go pochłonie?
Jedną chwilką.

Głos z lewej strony

Wsiąść muszę

Na duszę

Jak na koń.

Goń! goń

W cwał, w cwał!

Głos z prawej

Co za szal!

Brońmy go, brońmy,

Skrzydłem osłońmy

Skroń.

Yadwige

231 Chwila i iskra, gdy się przedłuża, rozpala —
Stwarza i zwala.

Śmiało, śmiało! tę chwilę rozdłużmy, rozdalmy,

Śmiało, śmiało! tę iskrę rozniećmy, rozpalmy —

235 Teraz — dobrze — tak. Jeszcze raz Ciebie wyzywam,

Jeszcze po przyjacielsku duszę Ci odkrywam.

Milczysz, — wszakżeś z Szatanem walczył osobiście?

Wyzywam Cię uroczyście.

Nie gardź mną, ja nie jeden, choć sam tu wzniesiony.

240 Jestem na ziemi sercem z wielkim ludem zbratan,

Mam ja za sobą wojska, i mocy, i trony;

w. 213 *Jedną chwilką* — nie ma istotnej różnicy między minimalnym od-
cinkiem czasu a nieskończonością.

w. 216 *dostatek* — tu: bogactwo.

w. 218 *Czym był On* — a więc Bóg po stworzeniu świata zmienił swą na-
ture, spotężniał.

w. 233 *rozdłużmy, rozdalmy* — neologizmy Mickiewicza.

w. 237 *wszakżeś z Szatanem walczył* — wg Biblii Bóg stoczył bitwę ze
zbuntowanymi aniołami, którym przewodził Lucyfer.

w. 241 *wojska, i mocy, i trony* — biblijne nazwy zastępów anielskich.

Jeśli ja będę bluźnierca,
 Ja wydam Tobie krwawszą bitwę niżli Szatan:
 On walczył na rozumy, ja wyzwę na serca.
 245 Jam cierpiał, kochał, w mękach i miłości wzrosłem;
 Kiedyś mnie wydarł osobiste szczęście,
 Na własnej piersi ja skrwawiłem pięście,
 248 Przeciw Niebu ich nie wzniosłem.

Głos
 Rumaka
 Przedziergnę w ptaka.
 Orlimi pióry
 Do góry!
 W lot!

Głos
 Gwiazdo spadająca!
 Jaki szal
 W otchłań cię strąca!

257 Teraz duszą jam w moję ojczyznę wcielony;
 Ciałem połknąłem jej duszę,
 Ja i ojczyzna to jedno.
 260 Nazywam się Milijon — bo za miliony
 Kocham i cierpię katusze.
 Patrzę na ojczyznę biedną,
 Jak syn na ojca wplecionego w koło;
 Czuję całego cierpienia narodu,
 265 Jak matka czuje w łonie bole swego płodu.
 Cierpię, szaleję — a Ty mądrze i wesoło
 Zawsze rządzisz,
 Zawsze sądzisz,
 I mówią, że Ty nie błądzisz!
 270 Słuchaj, jeśli to prawda, com z wiarą synowską
 Słyszał, na ten świat przychodząc,
 Że Ty kochasz; — jeżeliś Ty kochał świat rodząc,
 Jeśli ku zrodzonemu masz miłość ojcowską; —
 Jeżeli serce czułe było w liczbie zwierząt,
 275 Któreś Ty w arce zamknął i wyrwał z powodzi; —

w. 263 *wplecionego w koło* — tortura średniowieczna, polegająca na ciągnięciu ofiary na szybko obracającym się kole.

w. 275 *w arce* — wg Biblii, w czasie potopu uratowały się te zwierzęta, które Noe zabrał do arki. Konrad, zaliczając „serce czułe” do t:

Jeśli to serce nie jest potwór, co się rodzi
 Przypadkiem, ale nigdy lat swych nie dochodzi; —
 Jeśli pod rządem Twoim czułość nie jest bezrząd,
 Jeśli w milion ludzi krzyczących „ratunku!”
 280 Nie patrzysz jak w zawile zrównanie rachunku; —
 Jeśli miłość jest na co w świecie Twym potrzebną
 282 I nie jest tylko Twoją omyłką liczebną...

Głos

Orła w hydrę!
 Oczy mu wydrę.
 Do szturmów dalej!
 Dymi! pali!
 Ryk! grzmot!

Głos

Z jasnego słońca
 Kometa błędu!
 Gdzie koniec twego pędu?
 Bez końca, bez końca!

292 Milczysz! — Jam Ci do głębi serce me otworzył,
 Zaklinam, daj mi władzę: — jedna część jej licha,
 Część tego, co na ziemi osiągnęła pycha,
 295 Z tą jedną cząstką ileż ja bym szczęścia stworzył!
 Milczysz! — nie dasz dla serca, dajże dla rozumu. —
 Widzisz, zem pierwszy z ludzi i z aniołów tłumy,
 Że Cię znam lepiej niżli Twoje archanioły,
 Wart, żebyś ze mną władzą dzielił się na poły —
 300 Jeślim nie zgadł, odpowiedz — milczysz! ja nie kłamię.
 Milczysz i ufasz, że masz silne ramię —
 Wiedz, że uczucie spali, czego myśl nie złamie —
 Widzisz to moje ognisko: — uczucie,
 Zbieram je, ściskam, by mocniej pałało,
 305 Wbijam w żelazne woli mej okucie,
 308 Jak nabój w burzące działo.

Mydrio
przepielismy
owa po znie,
ju z niego
nie nie bpdue

zwierząt, sugeruje z ironią, że być może powinno ono było zginąć
 wraz z innymi stworzeniami sprzed potopu.

w. 276—277 *potwór* — tu: stworzenie anormalne, wybryk natury; najczęs-
 ciej niezdolne do dalszego życia.

w. 283 *Orła w hydrę* — bieg myśli Konrada, niebotyczny i zuchwały, zbliża
 się do bluźnierstwa. Zły duch obrazowo przedstawia tę ewolucję: orzeł
 zmienia się w hydrę, mitologicznego potwora, smoka o siedmiu odra-
 stających głowach.

Głos
Ognia! pal!

Głos
Litość! żal!

Odezwiń się, — bo strzelę przeciw Twojej naturze;
 310 Jeśli jej w gruzy nie zburzę,
 To wstrząsnę całym państw Twoich obszarem;
 Bo wystrzelę głos w całe obręby stworzenia:
 Ten głos, który z pokoleń pójdzie w pokolenia:
 Krzyknę, żeś Ty nie ojcem świata, ale...

GŁOS DIABŁA

Carem!

Konrad staje chwilę, stania się i pada

Duchy z lewej strony

PIERWSZY

315 Depc, chwytaj!

DRUGI

Jeszcze dysze.

PIERWSZY

Omdlał, omdlał, a nim
 Przebudzi się, dodusim.

DUCH Z PRAWYJ STRONY

Precz — modlą się za nim.

DUCH Z LEWEJ

Widzisz, odpędzają nas.

PIERWSZY Z LEWEJ

Ty bestyjo głupia!

w. 312 wystrzelę głos — znowu echo wierzeń o magicznej mocy sło

Nie pomogłeś mu słowo ostatnie wyrzygnąć,
 Jeszcze o jeden stopień w dumę go podźwignąć!
 20 Chwila dumy — to czaszka już byłaby trupia.
 Być tak blisko tej czaszki! i nie można deptać!
 Widzieć krew w jego ustach, i nie można chleptać!
 Najgłupszy z diabłów, tyś go wypuścił w pół drogi.

DRUGI

Wróci się, wróci —

PIERWSZY

325 I będę cię lat tysiąc niósł, i w paszczę samą
 Szatana wbiję.
 Precz stąd — bo wezmę na rogi

DRUGI

Cha! cha! straszysz, ciociu! mamó!
 Ja dziecko będę płakać —

placze

Masz —

uderza rogiem

A co, nie chybił?
 Leć i nie wylaż z piekła — aha, do dna przybił —
 Rogi me, brawo, rogi —

PIERWSZY

Sacrédiu!

DRUGI

uderza

Masz.

PIERWSZY

W nogi.

Słysząc stukanie i klucz we drzwiach

DRUGI DUCH

³³⁰ Pop, klecha, przyczajmy się i schowajmy rogi.

SCENA III

Wchodzą KAPRAL, BRACISZEK BERNARDYN PIOTR, JEDEN WIĘZIEŃ

KS. PIOTR

W imię Ojca i Syna i Świętego Ducha.

WIĘZIEŃ FELIKS

On zapewne osłabiał. — Konradzie! — nie słucha.

KS. PIOTR

Pokój temu domowi, pokój grzesznikowi!

WIĘZIEŃ

Dla Boga, on osłabiał, patrz — miota się, dąsa,
⁵ To jest wielka choroba, patrz, on usta kąsa.*Ks. Piotr modli się*

KAPRAL

do Więźnia

Mój Panie, idźcie sobie, a nas tu zostawcie.

WIĘZIEŃ

Ale dla Boga! próżnych modlitew nie prawcie;

w. 5 wielka choroba — padaczka, epilepsja.

Podejmijcie go z ziemi, połóżmy do łóżka;
Księżę Pietrze.

KS. PIOTR

Tu zostaw.

WIEZIEN

Oto jest poduszka.

kładnie Konrada

¹⁰ E, ja wiem, co to znaczy. — Czasem nań napada
WIEZIE Takie szaleństwo: długo śpiewa, potem gada,
A jutro zdrów jak ryba. Lecz kto wam powiedział,
Że on osłabiał?

KAPRAL

Panie, ot byś cicho siedział.

Niech brat Piotr pomodli się nad waszym kolegą;
¹⁵ Bo ja wiem, że tu było — coś — tu — niedobrego.
Gdy runt odszedł, w tej celi hałas posłyszałem,
Spojrzę dziurką od klucza, a co tu widziałem,
To mnie wiedzieć. Pobiegłem do mojego kmotra,
Bo on człowiek pobożny, do braciszka Piotra —
²⁰ Patrz na tego chorego: niedobrze się dzieje —

WIEZIEN

Dalibóg nie pojmuje — nic, i oszaleję.

KAPRAL

Oszaleć? — Ej, Panowie, strzeżcie się, Panowie!
U was usta wymowne, wiele nauk w głowie,
A patrzcie, głowa mądra w prochu się taczała,
²⁵ I z tych ust, tak wymownych, patrzaj — piana biała.
Słyszałem, co on śpiewał, ja słów nie pojąłem,
Lecz było coś u niego w oczach i nad czołem.
Wierz mi, że z tym człowiekiem niedobrze się dzieje —

- Byłem ja w legijonach, nim wzięto w rekruty,
³⁰ Brałem szturmem fortece, klasztory, reduty;
 Więcej dusz wychodzących z ciała ja widziałem,
 Niżli Waćpan przeczytał ksiązek w życiu całym.
 A to jest rzecz niemała widzieć, jak człek kłona.
 Widziałem ja na Pradze księży zarzynanych,
³⁵ I w Hiszpaniji żywcem z wieży wyrzucanych;
 Widziałem matek szablą rozrywane łona,
 I dzieci konające na kozackich pikach,
 I Francuzów na śniegu, i Turków na palu;
 I wiem, co w konających widać męczennikach,
⁴⁰ A co w złodzieju, zbójcy, Turku lub Moskalu.
 Widziałem rozstrzelanych, co patrzyli śmieje
 W rurę broni, nie chcieli na oczy zasłony;
 A jak padli na ziemię, widziałem w ich ciele
 Strach, co za życia wstydem i pychą więziony,
⁴⁵ Wyszedł z trupa jak owad i pełzał wokoło:
 Gorszy strach niż ten, który tchórza w bitwie nęka,
 Taki strach, że dość spojrzeć na zamarłe czoło,
 Aby widzieć, że dusza dąsa się i lęka,
 Gardzi bolem i cierpi, i wieczna jej męka.
⁵⁰ A więc, mój Panie, myślę, że twarz umarłego
 Jest jak patent wojskowy do świata przyszłego;
 I poznasz zaraz, jak on tam będzie przyjęty,
 W jakiej randze i stopniu: święty czy przeklęty. —
 A więc tego człowieka i pieśń, i choroba,
⁵⁵ I czoło, i wzrok wcale mi się nie podoba.
 Otóż Waćpan spokojnie idź do swojej celi,
 My z bratem Piotrem będziemy przy chorym siedzieli.

Więzień odchodzi

-
- w. 29 *w rekruty* — pobite oddziały polskie w służbie Napoleona przemocą wcielano do armii rosyjskiej.
 w. 30 *reduty* — (z franc.) — pozycje artyleryjskie, małe fortyfikacje ziemne.
 w. 34 *na Pradze* — w r. 1794, kiedy po upadku powstania kościuszkowskiego wojska rosyjskie zdobywały Warszawę.
 w. 35 *w Hiszpaniji* — w czasie najazdu Napoleona na Hiszpanię.
 w. 38 *Francuzów na śniegu* — podczas odwrotu armii Napoleona spod Moskwy w zimie 1812 r.

KONRAD

Przepaść — tysiąc lat — pusto — dobrze — jeszcze więcej!
 Ja wytrzymam i dziesięć tysięcy tysięcy —
 60 Modlić się? — tu modlitwa nie przyda się na nic —
 I byłaż taka przepaść bez dna i bez granic? —
 Nie wiedziałem — a była.

KAPRAL

Słyszysz, jak on szlocha.

KS. PIOTR

Synu mój, tyś na sercu, które ciebie kocha.

do Kaprala

Wyjdź stąd i patrz, ażeby nikt tędy nie chodził
 65 I póki stąd nie wyjdę, nikt mi nie przeszkodził.

Kapral odchodzi

KONRAD

zrywa się

Nie! — oka mi nie wydarł! mam to silne oko,
 Widzę stąd, i stąd nawet, choć ciemno — głęboko,
 Widzę ciebie, Rollison, — bracie, cóż to znaczy?

w. 59 *tysiąców tysięcy* — nieprawidłowa formą dopełniacza l. mn. dla uniknięcia monotonii w wierszu.

w. 68 *Rollison* — w rękopisie Mollison; Jan Molleson, 18-letni uczeń szkoły w Kiejdanach, projektował zamach na w. ks. Konstantego i rozpowszechniał naiwne odezwy z pogrózkami. Po śledztwie, w czasie którego biciem wymuszano zeznania na oskarżonych, Molleson z dwoma przyjaciółmi został przez sąd wojskowy skazany na karę śmierci, zamienioną drogą łaski na dożywotnie zesłanie na Sybir. W wyniku sprawy Mollesona zamknięto szkołę w Kiejdanach, 6 profesorów oddano pod nadzór policji, z 95 wydalonych uczniów tylko 5 przyjęto do innych zakładów. Kilku innych uczniów skazano na więzienie forteczne, zesłanie na Sybir lub przymusową służbę wojskową bez prawa awansu.

I tyś w więzieniu, zbity, krwią cały zbryzgany,
⁷⁰ I ciebie Bóg nie słuchał, i tyś już w rozpacz; —
 Szukasz noża, próbujesz głowę tłuc o ściany: —
 „Ratunku!” — Bóg nie daje, ja ci dać nie mogę,
 Oko mam silne, spojrzę, może cię zabiję —
 Nie — ale ci pokażę okiem — śmierci drogę.
⁷⁵ Patrz; tam masz okno, wybij, skocz, zleć i złam szyję,
 I ze mną tu leć w głębie, w ciemność — lećmy na dół —
 Otchłań — otchłań ta lepsza niżli ziemi padół;
 Tu nie ma braci, matek, narodów, — tyranów —
 Pójdź tu.

KS. PIOTR

Duchu nieczysty, znam cię po twym jadzie,
⁸⁰ Znowuś tu, najchytrzejszy ze wszystkich szatanów,
 Znowu w dom opuszczony leziesz, brzydki gadzie.
 Tyś wpełznął w jego usta, na zgubęś tu wpełznął,
 W Imię Pańskie jam ciebie pojmał i ochetznął.
Exorciso...

DUCH

Stój, nie klnij — stój, odstęp od progu
⁸⁵ Wyjdę —

KS. PIOTR

Nie wyjdiesz, aż się upodoba Bogu.
 Lew z pokolenia Judy tu Pan — on zwycięża:
 Sieć na lwa zastawiłeś i w twym własnym wniku

w. 73—74 Konrad widzi Rollisona mocą swej potężnej wyobraźni. Nakłanianie go do samobójstwa charakteryzuje też stan ducha Konrada, który załamany po klęsce poprzednich wlotów widzi wyswobodzenie w śmierci.

w. 81 *w dom opuszczony* — w duszę nieprzytomnego Konrada.

w. 83 *ochetznął* — okiełznał.

w. 84 *Exorciso* — (łac.) zaklinam.

w. 86 *Lew z pokolenia Judy* — nazwa Chrystusa wg *Objawienia św. Jana*

w. 87 *wnik* — wnyk, sidło, pułapka.

Złowiłeś się — Bóg ciebie złowił w tym grzeszniku.
 W jego ustach chcę tobie najsroższy cios zadać:
 90 Kłamco, ja tobie każę, musisz prawdę gadać.

DUCH

*Parle-moi donc français, mon pauvre capucin,
 J'ai pu dans le grand monde oublier mon latin.
 Mais étant saint, tu dois avoir le don des langues —
 Vielleicht sprechen Sie deutsch, was murmeln Sie so bang —*
 95 *What it is, — Cavalleros, rispondero io.*

KS. PIOTR

Ty to z ust jego wrzeszczysz, stujęczyczna żmijo.

DUCH

*C'est juste, dans ce jeu, nous sommes de moitié,
 Il est savant, et moi, diable de mon métier.
 J'étais son précepteur et je m'en glorifie,*
 100 *En sais-tu plus que nous? parle — je te défie.*

KS. PIOTR

W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.

DUCH

Ale stój, stój, mój księże, stój, już dosyć tego;
 Tylko, księżuniu, nie męcz na próżno: — czyś szatan,
 Żeby tak męczyć!

w. 91—95 *Parle-moi...* — Mów do mnie po francusku, biedny kapucynie! Ja mogłem zapomnieć łaciny w wielkim świecie, ale ty jako święty powinienes mieć dar języków (franc.). Może mówi pan po niemiecku? Co tam mruczysz tak trwożnie? (niem.). Co to jest? (ang.) Panowie, ja odpowiem (hiszp.).

w. 97—100 *C'est juste...* — Słusznie, w tej grze gramy do spółki: on jest uczonym, a ja diabłem z zawodu (parafraza cytatu z poematu Woltera *Pucelle d'Orléans*, gdzie św. Dionizy mówi: „jestem świętym z zawodu”). Byłem jego nauczycielem i tym się chlubię. Umiesz może więcej niż my? Mów, wyzywam cię (franc.).

KS. PIOTR

Ktoś ty?

DUCH

Lukrecy, Lewiatan,
 105 Voltaire, *Alter Fritz*, *Legio sum*.

KS. PIOTR

Coś widział?

DUCH

Zwierza.

KS. PIOTR

Gdzie?

DUCH

W Rzymie.

KS. PIOTR

Nie słucha mię — wróćmy do pacierza.

modli się

w. 104 *Lukrecy* — Titus Lucretius Carus (91—51 p.n.e.), rzymski poeta i filozof, autor poematu *De rerum natura* (*O naturze rzeczy*). Materialista, odrzucał istnienie nieśmiertelności duszy; *Lewiatan* — wg Biblii legendarny potwór morski, który „jest królem nad wszemi synami pychy”. Także tytuł dzieła angielskiego materialisty Hobbesa, uzasadniającego absolutyzm.

w. 105 Voltaire (1694—1778), postępowy pisarz i filozof francuskiego oświecenia, ściągnął na siebie nienawiść Kościoła za antyreligijne wystąpienia; *Alter Fritz* — (niem.) stary Fryc, Fryderyk II, król pruski (1740—1786), inicjator I rozbioru Polski, z poglądów wolterianin, z działalności bezwzględny, przebiegły władca absolutny; *Legio sum* — (łac.) Jestem legion.

DUCH

Ale słucham.

KS. PIOTR

Gdzieś widział więźnia?

DUCH

Mówię, w Rzymie —

KS. PIOTR

Kłamiesz.

DUCH STAWEK

Księżu, na honor, na kochanki imię,
 Meją kochanki czarniutkiej, co tak do mnie wzdycha —
¹¹⁰ A wiesz ty, jak się zowie moja luba? — ^{Pycha.} Pycha.
 Jakiś ty nieciekawyy! —

KS. PIOTR

do siebie

Przeciwią się duchy;
 Upokórzmy się Panu i zróbmy akt skruchy.

modli się

DUCH

Ale co tam masz robić, ja sam stąd wyruszę,
 Przyznaję się, że wlażłem niezgrabnie w tę duszę.
¹¹⁵ Tu mnie kole — ta dusza jest jak skóra jeża,
 Włożyłem ją na wywrót, kolcami do kiszek.

Ksiądz modli się

Aleś bo i ty majster, choć prosty braciszek; —
 Osły, powinni ciebie obrać za papieża.

Głupstwo stawiają w kościele na przód, jak kolumny,
 120 A ciebie kryją w kątku: świecznik, gwiazdę blasku!

KS. PIOTR

Tyranie i pochlebco, i podły, i dumny,
 Żebyś pierś ugryzł, u nóg wleciesz się po piasku.

DUCH

śmiejąc się

Aha! gniewasz się, pacierz przerwałeś — *da capo*;
 Żebyś sam widział, jak ty śmiesznie kręcisz łapą —
 125 Istny niedźwiadek, gdy się broni od komarów! —
 On trzepie swoje, — no więc — dosyć już tych swarów;
 Znam twoją moc i chcę się tobie wypowiedać,
 Będę ci o przeszłości i przyszłości gadać. —
 A wiesz ty, co o tobie mówią w całym mieście? —

Ksiądz modli się

130 A wiesz ty, co to będzie z Polską za lat dwieście? —
 A wiesz, dlaczego tobie przeor tak nie sprzyja? —
 A wiesz, w Apokalipsie co znaczy bestyja? —
 Milczy i trzepie — oczy aż strach we mnie wlepił.
 Powiedz księżuniu, czegoś do mnie się uczeplił?
 135 Co ja winien, że takie mam odbierać chłosty.
 Czyż ja jestem król diabłów, — wszak ja diabeł prosty.
 Zważ, czy to prawnie sługę ukarać za pana,
 Wszakże ja tu przyszedłem z rozkazu Szatana;
 Trudno mu się tłumaczyć, bo z nim nie brat za brat,
 140 Jestem jako Kreishauptmann, Gubernator, Landrat: —

w. 123 *da capo* — (włos.) od początku.

w. 132 w *Apokalipsie...* *bestyja* — w *Objawieniu św. Jana* (*Apokalipsa*) jest wiele miejsc niejasnych, których wyjaśnienie byłoby chlubą dla skromnego braciszka. M.in. mowa o bestiach z ziemi i morza, walczących z Kościołem.

w. 140 *Kreishauptmann* — (niem.) starosta w zaborze austriackim; *gubernator* — w Rosji carskiej naczelnik dużego obwodu administracyjnego

Każą duszę brać w areszt, biore, sadzę w ciemność;
 Zdarza się przy tym duszy jaka nieprzyjemność,
 Ale czyż z mojej winy? — jam ślepe narzędzie;
 Tyran szelma da ukaz, pisze: „Niech tak będzie” —
 145 Czyż to mnie miło męczyć, — mnie samemu męka. —
 Ach — *wzdycha* jak to źle być czułym. — Ach, serce mi pęka.
 Wierz mi: gdy pazurami grzesznika odzieram,
 Nieraz ogonem, ach! ach! — łyzy sobie ocieram.

Ksiądz modli się FLAKA BASIA K

A wiesz, że jutro będziesz bity jako Haman?

KS. PIOTR

0 In nomine Patris et Filii et Spiritus Sancti, Amen.
 Ego te exorciso, spiritus immunde —

DUCH BASIA

Księżę, stój — słucham — gadam — stój — jedną sekundę!

KS. PIOTR

Gdzie jest nieszczęsny więzień, co chce zgubić duszę? —
 Milczysz — *Exorciso te* —

DUCH KONRAD

Gadam, gadam — muszę.

(guberni); *Landrat* — (niem.) starosta w zaborze pruskim. Autor porównuje diabła do urzędników państw zaborczych.

w. 149 jako *Haman* — Haman, zausznik króla perskiego Aswerusa, planował wytracenie wszystkich Żydów w państwie perskim. Żydom udało się pokrzyżować jego plany i ściągnąć na niego niełaskę króla. Haman został powieszony, a Żydzi na pamiątkę tego wydarzenia w święto Purim biją i palą kukłę wyobrażającą ich prześladowcę. Diabeł przepowiada Ks. Piotrowi, że będzie bity podczas śledztwa.

w. 150—151 *In nomine...* — (łac.) W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, Amen. Zaklinam cię, duchu nieczysty.

KS. PIOTR

155 Kogo widziałeś?

DUCH

Więżnia.

KS. PIOTR

Jakiego?

DUCH

Grzesznika.

KS. PIOTR

Gdzie? —

DUCH

Tam, w drugim klasztorze.

KS. PIOTR

W jakim?

DUCH

Dominika.

Ten grzesznik już przeklęty, prawem mnie należy.

KS. PIOTR

Kłamiesz.

DUCH

On już umarły.

w. 155 *Więżnia* — Rollisona, więzionego w klasztorze dominikańskim, doprowadzonego do rozpaczki okrutnym śledztwem.

KS. PIOTR

Kłamiesz.

DUCH

Chory leży.

KS. PIOTR

Exorciso te —

DUCH

Gadam, gadam, skaczę — śpiewam —
 160 Tylko nie klnij — jak gadać? — dusisz — ledwie ziewam.

KS. PIOTR

Mów prawdę.

DUCH

Grzesznik chory, lata bez pamięci
 I jutro rano szyję niezawodnie skreśli.

KS. PIOTR

Kłamiesz.

DUCH

Poświadczy godny świadek, kmotr Belzebub.
 Pytaj go, męcz — niewinnej duszy mojej nie gub.

KS. PIOTR

165 Jak ratować grzesznika?

DUCH

Bodajeś zdechł, klecho,

nie powiem.

KS. PIOTR

Exorciso —

DUCH

Ratować pociechą.

KS. PIOTR

Dobrze, gadaj wyraźnie — czego mu potrzeba?

DUCH

Mam chrypkę, nie wymówię.

KS. PIOTR

Mów!

DUCH

Mój panie! królu!

Daj odpocząć —

KS. PIOTR

Mów, czego potrzeba —

DUCH

Księżulu,

¹⁷⁰ Ja tego nie wymówię.

KS. PIOTR

Mów!

DUCH

He — Wina — Chleba —

KS. PIOTR

Rozumiem, Chleba Twego i Krwi Twojej, Panie —

Pójdę, i daj mi spełnić Twoje rozkazanie.

do Ducha

A teraz zabierz z sobą twe złości i błędy,
Skąd wszedłeś i jak wszedłeś, idź tam i tamtędy.

Duch uchodzi

KONRAD

¹⁷⁵ Dźwigasz mię! — ktoś ty? — strzeż się, sam spadniesz w te doły.
Podaje rękę — lećmy — w górę jak ptak lecę —
Mile oddycham wonią — promieniami świecę.
Któż mi dał rękę? — dobrzy ludzie i anioły;
Skądże litość, wam do mnie schodzić do tych dołów?
¹⁸⁰ Ludzie? — Ludźmi gardziłem, nie znałem aniołów.

KS. PIOTR

Módl się, bo strasznie Pańska dotknęła cię ręka.
Usta, którymiś wieczny Majestat obraził,
Te usta zły duch słowy szkaradnymi skaził;
Słowa głupstwa, najsroższa dla mądrych ust męka.
¹⁸⁵ Oby ci policzone były za pokutę.
Obyś o nich zapomniał —

KONRAD

Już są tam — wykute.

KS. PIOTR

Obyś, grzeszniku, nigdy sam ich nie wyczytał,
Oby cię o znaczenie ich Bóg nie zapytał —
Módl się; myśl twoja w brudne obleczone słowa,
¹⁹⁰ Jak grzeszna, z tronu swego strącona królowa,
Gdy w żebraczej odzieży, okryta popiołem,
Odstoi czas pokuty swojej przed kościołem,
Znowu na tron powróci, strój królewski wdzieje

I większym niżli pierwej blaskiem zajaśnieje.

195 Usnął —

klęka

— Twe miłosierdzie, Panie, jest bez granic.

pada krzyżem

Panie, otom ja sługa dawny, grzesznik stary,

Sługa już spracowany i niezgodny na nic.

Ten młody, zrób go za mnie sługą Twojej wiary,

A ja za jego winy przyjmę wszystkie kary.

200 On poprawi się jeszcze, on wsławi Twe Imię.

Módlmy się, Pan nasz dobry! Pan ofiarę przyjmie.

modli się

*ks. Piotr scippa cały
cały chrześcijaństwo*

*W bliskim kościele, za ścianą, zaczynają śpiewać pieśń Bożego Narodzenia.
Nad Księdzem Piotrem Chór Aniołów na nutę: „Anioł pasterzom mówi”.*

CHÓR ANIOŁÓW

P. EUGENIA

głosy dziecinne

Pokój temu domowi,

Spoczynek grzesznikowi.

po Jedni

Sługo! sługo pokorny, cichy,

Wniosłeś pokój w dom pychy.

205

Pokój temu domowi.

ARCHANIOŁ PIERWSZY

na nutę: „Bóg naszą ucieczką”

Panie, on zgrzeszył, przeciwko Tobie zgrzeszył on bardzo.

ARCHANIOŁ DRUGI

Lecz płaczą nad nim, modlą się za nim Twoi Anieli.

ARCHANIOŁ PIERWSZY

Tych zdepc, o Panie, tych złam, o Panie, którzy Twe święte
[sądy pogardzą,

ARCHANIÓŁ DRUGI

210 Ale tym daruj, co świętych sądów Twych nie pojęli.

ANIOŁ

R. EUGENIA

Kiedym z gwiazdą nadziei
Leciał świecąc Judei,
Hymn Narodzenia śpiewali Anieli:
Mędracy nas nie widzieli,
215 Królowie nie słyszeli.

Pastuszkowie postrzegli
I do Betlejem biegli:
Pierwsi wieczną mądrość witali,
Wieczną władzę uznali:
220 Biedni, prości i mali.

ARCHANIÓŁ PIERWSZY

Pan, gdy ciekawość, dumę i chytrość w sercu Aniołów, sług
[swych, obaczył,
Duchom wiecznym, Aniołom czystym, Pan nie przebaczył.
Runęły z niebios, jak deszcz gwiazdzisty, Aniołów tłumy,
I deszczem lecą za nimi co dzień mędrców rozумы.

CHÓR ANIOŁÓW P. EUGENIA

225 Pan maluczkim objawia,
Czego wielkim odmawia.
Litość! litość! nad synem ziemi,
On był między wielkimi,
Litość nad synem ziemi.

ARCHANIÓŁ DRUGI

230 On sądów Twoich nie chodził badać jako ciekawy,
Nie dla mądrości ludzkiej on badał, ani dla sławy.

ARCHANIOŁ PIERWSZY

On Cię nie poznał, on Cię nie uczcił, Panie nasz wielki!
On Cię nie kochał, on Cię nie wezwał, nasz Zbawicielu!

ARCHANIOŁ DRUGI

Lecz on szanował imię Najświętszej Twojej Rodzicielki,
235 On kochał naród, on kochał wiele, on kochał wielu.

ANIOŁ P. EUGENIA

Krzyż w złoto oprawiony
Zdobi królów korony.
Na piersi mędrców błyszczy jak zorze,
A w duszę wniść nie może:
240 Oświeć, oświeć ich, Boże!

CHÓR ANIOŁÓW CHŁOPIEC

My tak ludzi kochamy,
Tak z nimi być żądamy!
Wygności od mędrków i króli,
Prostaczek nas przytuli,
245 Nad nim dzień, noc śpiewamy.

CHÓR ARCHANIOŁÓW

Podnieś tę głowę, a wstanie z prochu, niebios dosięże,
I dobrowolnie padnie, i uczci krzyża podnoże;
Wedle niej cały świat u stóp krzyża niechaj poleże
I niech Cię wślawi, żeś sprawiedliwy i litościwy Pan nasz,
[o Boże!

OBADWA CHÓRY

250 Pokój, pokój prostocie,
Pokornej, cichej cnotcie!
Sługo, sługo pokorny, cichy,
Wniosłeś pokój w dom pychy,
Pokój grzesznemu sierocie.

SCENA V

CELA KSIĘDZA PIOTRA

KS. PIOTR

modli się leżąc krzyżem

Panie! czymże ja jestem przed Twoim obliczem? —
 Prochem i niczem;
 Ale gdym Tobie moję nicość wypowiadał,
 Ja, proch, będę z Panem gadał.

Widzenie

⁵ Tyran wstał — Herod! — Panie, cała Polska młoda
 Wydana w ręce Heroda
 Co widzę? — długie, białe dróg krzyżowych biegi,
 Drogi długie — nie dojrzeć — przez puszcze, przez śniegi
 Wszystkie na północ! — tam, tam w kraj daleki,
¹⁰ Płyną jak rzeki.
 Płyną: — ta droga prosto do żelaznej bramy,
 Tamta jak strumień wpadła pod skałę, w te jamy,
 A tamtej ujście w morzu. — Patrz! po drogach leci
 Tłum wozów — jako chmury wiatrami pędzone,
¹⁵ Wszystkie tam w jedną stronę.
 Ach, Panie! to nasze dzieci,
 Tam na północ — Panie, Panie!
 Takież to los ich — wygnanie!
 I dasz ich wszystkich wygubić za młodu,
²⁰ I pokolenie nasze zatracisz do końca? —
 Patrz! — ha! — to dziecię uszło — rośnie — to obrońca!
 Wskrzesciel narodu, —

w. 7 ...białe dróg krzyżowych biegi — drogi zesłańców na Sybir, porównane do drogi krzyżowej Chrystusa.

w. 11 do żelaznej bramy — do bramy więzienia fortecznego.

w. 12 w te jamy — w podziemia kopalni.

w. 13 ujście w morzu — mowa o zesłaniu w okolice Archangielska.

w. 21 to dziecię uszło — zdanie to zdaje się wskazywać, że za przyszłego „wskrzesciela narodu” uważa poeta Konrada, z którym się niekiedy

Z matki obcej; krew jego dawne bohaterzy,
A imię jego będzie czterdzieści i cztery.

²⁵ Panie! czy przyjscia jego nie raczysz przyspieszyć?

Lud mój pocieszyć? —

Nie! lud wycierpi. — Widzę ten motłoch — tyrany,

Zbójce biega — porwali — mój Naród związany

Cała Europa wlecze, nad nim się urąga —

³⁰ „Na trybunał!” — Tam zgraja niewinnego wciąga.

Na trybunale gęby, bez serc, bez rąk: sędzie —

To jego sędzie!

Krzyczą: „Gal, Gal! sądzić będzie”.

Gal w nim winy nie znalazł i — umywa ręce,

³⁵ A króle krzyczą: „Potęp i wydaj go męce;

Krew jego spadnie na nas i na syny nasze;

Krzyżuj syna Maryi, wypuść Barabasze:

Ukrzyżuj, — on cesarza koronę znieważa,

Ukrzyżuj, — bo powiemy, żeś ty wróg cesarza”.

utożsamia. Jednakże w późniejszych wypowiedziach Mickiewicza wyjaśniających ten ustęp jest pełno sprzeczności i dotąd nie udało się ostatecznie ustalić, kogo ma wyobrażać ów zbawca ojczyzny.

w. 24 *czterdzieści i cztery* — liczbą tą, na sposób hebrajskich pism kaba- listycznych (gdzie cyfry odpowiadają literom), określa Mickiewicz tajemniczego męża opatrznościowego.

w. 33—34 *Gal* — Francuz. Francja, niejednokrotnie w historii deklarując sympatię dla Polski, uchylała się od czynnej pomocy dla walczącego o wolność narodu. Tak było też w czasie powstania listopadowego. Poeta porównuje więc Francję do Piłata, który wg Ewangelii, zamiast uwolnić niewinnie oskarżonego Chrystusa, jedynie przez umycie rąk (symbolizujące uchYLENIE SIĘ OD ODPOWIEDZIALNOŚCI ZA WYROK) zaznaczył, że skazując Jezusa na śmierć ulega tylko żądaniom tłumu.

w. 36 Słowa motłochu jerozolimskiego, będące odpowiedzią na wahanie Piłata. Widzenie sądu, męki i zmartwychwstania narodu polskiego wzorowane jest bardzo ściśle na opisie ostatnich dni Chrystusa, przekazanym przez ewangelistów.

w. 37 *Barabasz* — wg Ewangelii Piłat, opierając się na lokalnym zwyczaju, chciał ułaskawić jednego z dwóch oskarżonych, pozostawiając wybór tłumowi. Tłum zażądał uwolnienia zbrodniarza Barabasza, a ukrzyżowania Chrystusa.

w. 38 *cesarza* — w Ewangelii rzymskiego, tu — rosyjskiego.

- obraz kryzysu
- i złe i dobre strony klęski
- świadectwo jakiegoś prawdziwego procesu bohatera

Jako trzy słońca błyszczą jego trzy źrenice,
 65 I ludom pokazuje przebitą prawicę.

Któż ten mąż? — To namiestnik na ziemskim padole.
 Znałem go, — był dzieckiem — znałem.
 Jak urósł duszą i ciałem!

On ślepy, lecz go wiedzie anioł pachole.
 70 Mąż straszny — ma trzy oblicza,
 On ma trzy czoła.

Jak baldakim rozpięta księga tajemnicza
 Nad jego głową, osłania lice.
 Podnóżem jego są trzy stolice.

75 Trzy końce świata drżą, gdy on woła;
 I słyse z nieba głosy jak gromy:
 To namiestnik wolności na ziemi widomy!
 On to na sławie zbuduje ogromy
 Swego kościoła!

80 Nad ludy i nad króle podniesiony;
 Na trzech stoi koronach, a sam bez korony:
 A życie jego — trud trudów,
 A tytuł jego — lud ludów;
 Z matki obcej, krew jego dawne bohaterzy,
 85 A imię jego czterdzieści i cztery.
 Sława! sława! sława!

zasypia

ANIOŁOWIE

schodzą widomie

Usnął — Wyjmijmy z ciała duszę, jak dziecinę
 Senną z kolebki złotej, i zmysłów sukienkę
 Lekko zwlecmy; ubierzmy w światło jak jutrzenkę

w. 64 *trzy źrenice* — liczba trzy jest liczbą magiczną, występującą zarówno w *Objawieniu św. Jana*, jak i w hebrajskich pismach kabalistycznych. Tu powtarza się kilkakrotnie, jak gdyby stanowiąc aluzję do trzech mocarstw zaborczych, które „namiestnik wolności” pokona.

w. 72 *baldakim* — (z łac.) baldachim, osłona z ozdobnej tkaniny, bądź przenośna, rozpięta na czterech drążkach, bądź stała, zamocowana nad tronem, łóżem, przedmiotami kultu religijnego itp.

⁹⁰ I lećmy. Jasną duszę nieśmy w niebo trzecie,
Ojcu naszemu złożyć na kolanach dziecię;
Niech uświęci sennego ojcowską pieśczęcią,
A przed ranną modlitwą duszę wrócim życiu,
I znowu w czystych zmysłów otulim powiciu,
⁹⁵ I znowu złożym w ciało, jak w kolebkę złotą.

Dziwna rzecz, nie widziałem nigdy tej postaci,
⁶¹⁵ A znam go, jak jednego z mych rodzonych braci.
 Czy to we śnie! — tak, we śnie, teraz przypomniałem,
 Taż sama twarz, te oczy, we śnie go widziałem.
 On to, zdało się, że mię wyrywał z otchłani.

do Księdza

Mój księże, choć jesteśmy mało sobie znani,
⁶²⁰ Przynajmniej ksiądz mię nie znasz: przyjmij dziękczynienie
 Za łaskę, którą tylko zna moje sumienie.
 Drodzy są i widziani we śnie przyjaciele,
 Gdy prawdziwych na jawie widzimy tak niewiele.
 Weź, proszę, ten pierścionek, sprzedaj; daj połowę
⁶²⁵ Ubogim, drugą na mszę za dusze czyscowe;
 Wiem, co cierpią, jeżeli czyściec jest niewolą;
 Mnie, kto wie, czy już kiedy słuchać mszy pozwolą.

KS. PIOTR

Pozwolą — Za pierścionek ja ci dam przestrozę.
 Ty pojedziesz w daleką, nieznajomą drogę;
 Będziesz w wielkich, bogatych i rozumnych tłumie,
 Szukaj męża, co więcej niżli oni umie;
 Poznasz, bo cię powita pierwszy w Imię Boże.
 Słuchaj, co powie...

KONRAD

wpatrując się

Cóż to? tyżeś?... czy być może?
 Stój na chwilę... dla Boga...

KS. PIOTR

Bywaj zdrów! nie mogę

KONRAD

Jedno słowo...

ŻOŁNIERZ

Nie wolno! każdy w swoją drogę. —

NOC DZIADÓW

OPODAL WIDAĆ KAPLICĘ – SMĘTARZ – GUŚLARZ I KOBIETA W ŻAŁOBIE

GUŚLARZ: Już idą w cerkiew gromady
I wkrótce zaczną się Dziady,
Iść nam pora, już noc głucha.

KOBIETA: Ja tam nie pójdę, guślarzu,
Ja chcę zostać na smętarzu,
Chcę jednego widzieć ducha:
Tego, co przed laty wielu
Zjawił się na mym weselu,
Co pośród gromady
Stanął nagle krwawy, blady,
I mnie dzikim okiem łowił,
I ani słowa nie mówił.

GUŚLARZ: On żył może, gdym go badał,
Dlatego nie dopowiadał.
Bo na duchów zgromadzenie,
W tajemniczą noc na Dziady,
Można wzywać żywych cienie.
Ciała będą u biesiady
Albo u gry, albo w boju,
I zostaną tam w pokoju;
Dusza zwana po imieniu
Objawia się w lekkim cieniu;
Lecz póki żyje, ust nie ma,

Stoi blada, głucha, niema.

KOBIETA: Cóż znaczyła rana w piersiach rana?

GUŚLARZ: Widać, że w duszę zadana. (....)

Jeśli duch ten jeszcze w ciele,

Wymów teraz jego imię,

Ja na czarodziejskie ziele

W tajemniczym zamknę rymie;

I duch ciało swe zostawi,

I przed tobą się objawi.

KOBIETA: Wymówiłam –

GUŚLARZ: On nie słucha –

Ja zakląłem.

KOBIETA: Nie ma ducha!

GUŚLARZ: O kobieta! twój kochanek

Albo zmienił ojców wiarę,

Albo zmienił imię stare.

Widzisz, już zbliża się ranek,

Gusła nasze moc straciły,

Nie pokaże się twój miły.

(wychodzą z drzewa)

Cóż to? Cóż to! – patrz: z zachodu,

Tam od Giedymina grodu,

Śród gęstych kłębów zamieci

Kilkadziesiąt wozów leci,

Wszystkie lecą ku północy,

Lecą ile w koniach mocy.

Widzisz, jeden tam na przedzie.

W czarnym stroju –

KOBIETA: On!

GUŚLARZ: Tu jedzie.

KOBIETA: I znowu nazad zawrócił,

I tylko raz okiem rzucił,

Ach, raz tylko, - jakie oko!

GUŚLARZ: Piers miał zbroszoną posoką,

Bo w tej piersi jest ran wiele:

Straszne cierpi on katusze,

Tysiąc mieczów miał on w ciele,

A wszystkie przeszły – aż w duszę.

Śmierć go chyba z ran uleczy.

KOBIETA: Któż weń wraził tyle mieczy?

GUŚLARZ: Narodu nieprzyjaciele.

KOBIETA: Jedną ranę miał na czole,

Jedną tylko i niewielką,

Zda się być czarną kropelką.

GUŚLARZ: Ta największe sprawia bole;

Jam ją widział, jam ją zbadał;

Tę ranę sam sobie zadał,

Śmierć z niej uleczyć nie może.

KOBIETA: Ach, ulecz go, wielki Boże!